Znamy się z Łodzi

24.11.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

WTOREK, 24 LISTOPADA 2026
Nr 273 (29 493)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Widzew
W krzakach stoi autobus hipermarketu Hypernova. Kiedyś dowoził ludzi do sklepu, dziś jest noclegownią dla bezdomnych Str. 5



EXPRESS ilustrowany



Choć stan jezdni jest tragiczny, a korki gigantyczne, to... Str. 3

MAGISTRAT KPJ Z ŁODZIAN I OGŁASZA: „ŁÓDŹ MIASTEM BEZ DZIUR”!

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

PIOTRKOWSKA

Słupki blokują i dyplomatów...

Niemieccy dyplomaci utknęli na słupkach na ulicy Piotrkowskiej. Pieszo i w samych garniturach musieli dojść do urzędu... Str. 2



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Górna

Policja zatrzymała nożownika z ul. Rzgowskiej

Str. 2

Damy 6 mln zł na parkingi wielopoziomowe

Miały na siebie zarabiać, ale w projekcie budżetu Łodzi na 2027 rok zapisano ponad 6 mln zł dla ich operatora

Str. 4

Bałuty

Pizzeria przegrała z remontami dróg. I Gessler nie pomogła

Str. 5

Medycyna

Zdawał egzamin w okularach szpiegowskich

Str. 3

9 770137 909026 48

Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci • Miejskie sprawy • Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Liliana Bogusiak-Jóźwiak czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797 607 948.



eprasa.pl e87f300b9d

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Straż pożarna - 998
Pogotowie - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Konstantynów Łódzki Co ustalono w sprawie pacjentki, która wypadła z okna DPS-u?

Stan 26-latki, która we wrześniu wypadła z okna na drugim piętrze w DPS-e w Konstantynowie Łódzkim, nadal jest ciężki i nie pozwala na jej przesłuchanie.
Kobieta 13 września o godz. 9.15 wypadła z okna na drugim piętrze w domu pomocy społecznej przy ul. Bechcice w Konstantynowie Łódzkim. Po wypadku po pensjonariuszkę przyleciało Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, które przetransportowało poszkodowaną do szpitala im. Kopernika w Łodzi. Policja przesłuchała część pracowników domu pomocy społecznej i obejrzała nagrania z monitoringu. Wykluczyła udział osób trzecich.
- Stan poszkodowanej nadal nie pozwala na jej przesłuchanie - informuje młodszy aspirant Jakub Gąsiorek, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.
Gdy stan zdrowia kobiety poprawi się na tyle, że lekarze pozwolą ją przesłuchać, to będzie składać wyjaśnienia. **LB**

Górna Zatrzymano nożownika z ul. Rzgowskiej

Wczoraj łódzka policja poinformowała, że zatrzymała mężczyznę podejrzanego o brutalny atak na 48-latka przy ul. Rzgowskiej w Łodzi. Na razie funkcjonariusze nie ujawniają okoliczności zatrzymania ani informacji o zarzutach, które może usłyszeć podejrzany.
Do brutalnego ataku ostrym narzędziem doszło 18 listopada ok. godz. 15.20 przy ul. Rzgowskiej 46/48. Trzech pracowników pobliskiej budowy szło w kierunku sklepu, gdy naprzeciwko nich pojawiło się dwóch nieznanych mężczyzn. Według dotychczasowych ustaleń jeden z nich wyciągnął ostry przedmiot i ugodził 48-letniego pracownika. Ranny mężczyzna został przewieziony do szpitala.
Sprawa wywołała duże poruszenie wśród okolicznych mieszkańców, którzy przyznawali, że po ataku zaczęli obawiać się o własne bezpieczeństwo, zwłaszcza że do zdarzenia doszło w środku dnia. **MLN**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Niemieccy dyplomaci utknęli na słupkach. Do urzędu szli w samych garniturach

MATYLDA WITKOWSKA

Niemieccy dyplomaci utknęli pod słupkami na ulicy Piotrkowskiej. Dyplomatyczne tablice rejestracyjne nie pomogły. „Zasady bezpieczeństwa obowiązują wszystkich” - wyjaśnił Urząd Miasta Łodzi.

Przykrą przygodę przeżyli w Łodzi niemieccy dyplomaci. Wczoraj po godz. 13 próbowali wjechać na Piotrkowską - prawdopodobnie do jednego ze znajdujących się tu urzędów. Niestety utknęli przed słupkami. Chwilę pokręcili się przy skrzyżowaniu, ale nie udało się im uruchomić opuszczenia słupków. W końcu wysiedli z samochodu i ruszyli Piotrkowską pieszo, mimo zimna i padającego śniegu, w samych garniturach i z torbami w rękach.

Zapytaliśmy Urząd Miasta Łodzi, czy działanie słupków było prawidłowe. Może dyplomaci wykonujący swoją pracę powinni mieć możliwość dojechania do celu?

„Samochody delegacji dyplomatycznej nie przejechały przez punkt wjazdu zabezpieczony słupkami, ponieważ wjazd w tym miejscu wymaga wcześniejszego zgłoszenia przez organizatora spotkania, również w przypadku pojazdów dyplomatycznych. Zasady bezpieczeństwa obowiązują wszystkich korzystających” - odpowiedziało nam biuro prasowe UMŁ.

Zasady wjazdu na Piotrkowską są ściśle określone w zarządzeniu prezydenta Łodzi. Mimo słupków mogą tu wjeżdżać m.in. pojazdy Urzędu Miasta Łodzi i Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego, pojazdy różnych służb, mieszkańców ulicy Piotrkowskiej, pracownicy działających tu firm, gości hotelowych.

Jednak nie wszystkie sytuacje są ujęte w rozporządzeniu. Na problem z dojazdem na Piotrkowską zwróciła uwagę łódzka posłanka Agnieszka Wojciechowska van Heukelom z PiS. W deszczowy dzień pod jej biuro poselskie na Piotrkowskiej nie mogła podjechać taksówka, posłanka w deszczu musiała iść do najbliższej przecznicy.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Dyplomaci musieli wysiąść z BMW i dojść do urzędu pieszo.

ŚWIAT PRZESTĘPCZY

Akcja o kryptonimie Inferno Na celowniku pedofile. Zatrzymano ponad sto osób

Policjanci podczas wielkiej akcji wymierzonej w pedofilów zatrzymali w całym kraju ponad sto osób. Wśród nich są lekarze, nauczyciele i informatycy, którzy tłumaczyli swój proceder w dość oryginalny i zaskakujący sposób. Wprawdzie niektórzy zatrzymani mieli zaszyfrowane dostępy do plików, ale i takie przeszkody byli w stanie pokonać stróże prawa.
Akcję pod hasłem „Inferno”, czyli piekło, przeprowadzili policjanci Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości we współpracy z Prokuraturą Krajową i lokalnymi prokuraturami, w tym z Piotrkowa Trybunalskiego. Działania śledczych były skierowane przeciwko osobom produkującym, posiadającym i rozpowszechniającym materiały związane z seksualnym wykorzystywaniem małoletnich. Stróże prawa pochwycili 123 osoby – w tym dwóch obcokrajowców: z Ukrainy i Białorusi – w wieku od 18 do 73 lat oraz zabezpieczyli prawie trzy miliony plików z dziecięcą pornografią. Decyzja sądu 31 osoby zostały aresztowane. Grozi im do 15 lat więzienia. **WP**



FOT. POLICJA

eprasa.pl e87f300b9d

UMŁ ZMIENIŁ TERMIN PRIMA APRILIS!

„Łódź miastem bez dziur” - twierdzi łódzki magistrat

Gigantyczne wyrwy w łódzkich jezdniach, a tymczasem Urząd Miasta Łodzi chwali się, że jest... miastem bez dziur. Tymczasem na łódzkich ulicach dziur w jezdniach nie brakuje, a zimowy sezon uszkodzeń nawierzchni związanych z przymrozkami dopiero się zaczyna.

Urząd kpi z Łodzian



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Gigantyczna dziura na ulicy Milionowej przy Przędzalnianej

MATYLDA WITKOWSKA

„Łódź miastem bez dziur” - ogłosiło wczoraj biuro prasowe Urzędu Miasta Łodzi, chociaż kierowcom jeżdżącym po mieście takie stwierdzenia podnoszą ciśnienie. Z danych Zarządu Dróg i Transportu wynika, że w tym roku wniosków o odszkodowania za uszkodzone na drogach pojazdy jest mniej niż w ubiegłych latach. Urzędnicy porównali rok 2024, gdy złożono około 3,3 tys. wniosków z rokiem 2026 gdy do dnia 19 listopada takich wniosków był tylko tysiąc.

W tym czasie łączna wartość szkód po wstępnych szacunkach spadła z około 5,4 mln do 1,4 mln.

- Mówimy tutaj o uszkodzeniach opon, zderzaków - prostych uszkodzeń, których moglibyśmy doświadczyć jadąc po dziurawej drodze, wystającym chodniku, czy też przy źle ustawionym oznakowaniu - tłumaczył Wiktor Stańczyk ze ZDiT.

Zdaniem urzędników końcówka roku niewiele zmieni bo jest to efekt wyremontowania w ciągu dwóch lat 260 łódzkich ulic.

Tymczasem kierowcom, którzy w wielu miejscach Łodzi muszą lawirować między dziurami takie ogłoszenie podnosi ciśnienie.

- Uszkodzeń może jest mniej, bo przez korki jeździ się tak wolno, że bardzo trudno coś uszkodzić - mówi kierująca z Łodzi.

- Jechałam ostatnio ulicą Kolumny. Rzeczywiście ją remontują, ale co z tego, skoro objazd remontu musiałam zrobić drogą tak dziurawą, że nie da się tego opisać - opowiada inny kierowca.

Wystarczy rozejrzeć się po łódzkich ulicach by stwierdzić, że dziur w nich nie brakuje. I nie trzeba szukać długo. Na przykład wielka, częściowo zalana wodą dziura z wystającymi prętami czyha na kierowców na ulicy Milionowej przy skrzyżowaniu z Przędzalnianą.

- Już teraz ta dziura jest ogromna, a po pierwszych mrozach zrobi się jeszcze większa. A przecież zima dopiero jest przed nami - denerwuje się kierowca, który jeździ Milionową do pracy.

Ale fatalną nawierzchnię z dziurami między starymi torami tramwajowymi ma też ulica Czerwona, dziura w asfalcie zieje na ulicy Fabrycznej, nieźle pofalowana jest też nawierzchnia Piotrkowskiej w okolicy Górniaka.

- Wizualnie pod względem dziur niewiele się zmieniło - przekonuje także Krzysztof Komorowski, specjalista ds. logistyki miejskiej.

Jego zdaniem ulice są remontowane, ale na wielu odcinkach nowe jezdnie szybko ulegają degradacji. Tak m.in. na Kusocińskiego, Konstantynowskiej i wyremontowanym kolejny raz placu Wolności.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Tak wygląda „Łódź miastem bez dziur” na ulicy Fabrycznej.

Dentysta pisał test w szpiegowskich okularach. Został zdyskwalifikowany

Stomatolog zdający Lekarsko-Dentystyczny Egzamin Weryfikacyjny do pisania testu zasiadł w okularach umożliwiających przesłanie informacji. Zauważył to jeden z egzaminatorów. Medyk został zdyskwalifikowany.

Do zdarzenia doszło na początku listopada gdy 322 dentystów, którzy ukończyli co najmniej 5-letnie studia na wydziale stomatologii w krajach poza Unią Europejską przystąpiło do pisania Lekarsko-Dentystycznego Egzaminu Weryfikacyjnego w Łodzi. Po rozpoczęciu egzaminu członek komisji egzaminacyjnej zauważył, że jeden z piszących korzysta z okularów umożliwiających przesyłanie informacji.

- Zidentyfikowaliśmy ten rodzaj sprzętu wizualnie - mówi Expressowi Ilustrowanemu prof. Rafał Kubiak, dyrektor Centrum Egzaminów Medycznych w Łodzi. - Nie zdradzę jednak szczegółów.

Zdający i oszukujący został zdyskwalifikowany. Będzie musiał podejść do egzaminu po raz kolejny. Egzamin zdało zaledwie 3 procent piszących.

Zdanie LDEW, zaliczenie stażu, a następnie zdanie Lekarsko-Dentystycznego Egzaminu Końcowego umożliwia lekarzom obcokrajowcom leczenie zębów w Polsce. Egzamin jest bardzo trudny, w listopadowej edycji zdało go zaledwie 3 proc. LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Medycy egzaminy piszą najczęściej w Atlas Arenie. Zdający mają 4 godziny aby odpowiedzieć na 200 pytań.

eprasa.pl e87f300b9d

PARKINGI WIELOPOZIOMOWE

Miały na siebie zarabiać, a będą kosztować. W 2027 roku wszyscy dopłacimy do nich 6 mln zł!

Miasto planuje przeznaczyć 6 mln zł na dopłaty do parkingów wielopoziomowych. Radny Kosma Nykiel przekonuje, że niższe od zakładanych wpływy nie powinny nikogo zaskakiwać.

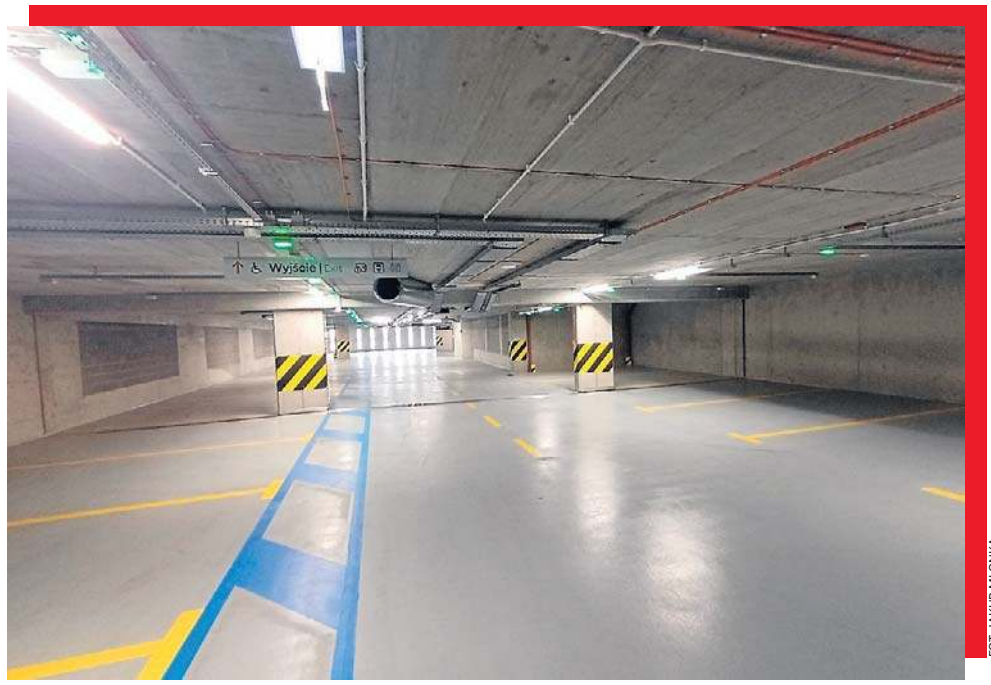
MATYLDA WITKOWSKA

W projekcie budżetu Łodzi na 2027 rok zapisano ponad 6 mln zł dla operatora parkingów wielopoziomowych. Na wynagrodzenie prywatnego partnera odpowiedzialnego za projekt, budowę i eksploatację parkingów miasto przeznaczy 6 mln 734 zł. Jednocześnie do miejskiej kasy wróci 754 tys. zł z tytułu czynszu dzierżawnego płaconego przez spółkę Immo Park Łódź.

Na ten spory wydatek zwrócił uwagę łódzki radny niezrzeszony Kosma Nykiel. Jego zdaniem oznacza to, że partner prywatny nie osiąga zakładanego zwrotu z inwestycji.

– Dla mnie to nie jest zaskoczenie - ocenia Kosma Nykiel. - Można się było tego spodziewać po doświadczeniach Katowic, Warszawy czy Szczecina. W żadnych z tych miast parkingi wielopoziomowe się nie wypełniają. Kierowcy po prostu nie chcą za nie płacić.

I rzeczywiście. Odwiedziliśmy oba parkingi w sobotę w południe, gdy np. parkingi pobliskiej Manufaktury pękają w szwach. Przy Wschodniej zajęte przez auta były tylko najniższe poziomy.



FOT. JAKUB MŁONKA

Odwiedziliśmy oba parkingi w sobotę w południe, gdy np. parkingi pobliskiej Manufaktury pękają w szwach. Na parkingu przy ul. Wschodniej zajęte przez auta były tylko najniższe poziomy...

Zapytaliśmy biuro prasowe Urzędu Miasta Łodzi skąd wynika potrzeba dopłat do parkingów, a także jakie jest ich obłożenie. Przez tydzień nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

„Pytania skierowaliśmy do Partnera Prywatnego, który zarządza parkingiem. Czekamy na odpowiedzi" - napisali urzędnicy.

PARKINGI WIELOPOZIOMOWE W ŁODZI PRZY WSCHODNIEJ I TUWIMA

W przyszłym roku mają działać trzy parkingi w partnerstwie miejsko-prywatnym na łącznie 602 miejsca postojowe. Obecnie działają dwa parkingi wielopoziomowe w partnerstwie publiczno-prywatnym: w maju udostępniono 258 miejsc przy ul. Wschodniej 62/64, a w lipcu 226 miejsc przy ul. Wschodniej 67. Na otwarcie czeka obiekt przy ul. Tuwima 12 na 112 miejsc.

Początkowo cennik był prosty: 5,50 zł za godzinę, 55 za dobę i 550 zł za miesiąc, jednak we wrześniu zmieniono go wprowadzając dodatkowe abonamenty oraz zniżki na Kartę Łodzianina.

Jak bumerang wraca idea duopolis

Think Łódź - Fundacja Łódź chce połączyć potencjał Łodzi i Warszawy w oparciu o Centralny Portk Komunikacyjny. Przygotowuje właśnie projekt Metropolia Centralna 2035, jego założenia mają być przedstawione na początku przyszłego roku.

Ponad 6 milionów mieszkańców i 35 proc. polskiego PKB – tworzą razem Łódź, Warszawa, oraz leżące pomiędzy nimi mniejsze miejscowości. Według Think Łódź- Fundacji Łódź potencjał ten nie jest w pełni wykorzystywany. Dlatego fundacja zleciła opracowanie projektu Metropolia Centralna 2035 - koncepcji rozwoju i integracji policentrycznego regionu metropolitalnego na bazie Łodzi i Warszawy o znaczeniu europejskim.

- Jesteśmy przekonani, że w obliczu współczesnych wyzwań gospodarczych i geopolitycznych Polska nie potrzebuje po prostu większej Warszawy. Potrzebuje silnego, zintegrowanego regionu metropolitalnego, zdolnego konkurować z największymi ośrodkami Europy. – mówi prof. Mariusz Sokołowicz, współautor raportu. - Potencjał demograficzny, gospodarczy i naukowy już mamy. Wyzwaniem jest stworzenie warunków, w których bliskość geograficzna przełoży się na rzeczywistą współpracę i wymierne korzyści dla mieszkańców, przedsiębiorców oraz samorządów. Chcemy pokazać, jakie bariery trzeba pokonać i jakie decyzje podjąć, aby Metropolia Centralna 2035 nie pozostała wyłącznie atrakcyjną wizją - dodaje.

Przygotowywany przez ekspertów raport ma odpowiedzieć na cztery zasadnicze pytania: czy Warszawa, Łódź oraz położone między nimi miasta, gminy i powiaty mogą funkcjonować jako jeden obszar gospodarczy i społeczny, jakie korzyści przyniesie taka integracja.

MATYLDA WITKOWSKA



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wstępne efekty prac mają być przedstawione w pierwszym kwartale 2027 r. podczas konferencji poświęconej Metropolii Centralnej 2035. Istotnym zagadnieniem będzie rola mniejszych ośrodków.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Pierwsze gwiazdy festiwalu Audioriver 2027 ogłoszone

Organizatorzy festiwalu Audioriver w Łodzi ogłosili pierwsze gwiazdy przyszłorocznej edycji wydarzenia. Przypomnijmy, że impreza odbędzie się w dniach 9-11 lipca na Błoniach Łódzkich.

W programie Audioriver Festival 2027 znajdą się gwiazdy światowej elektroniki. Do Łodzi przyjedzie duet Bicep z nowym live setem, mistrz berlińskiego brzmienia Paul Kalkbrenner oraz królowa współczesnego techno Amelie Lens. Zestawienie uzupełniają Oscar and the Wolf, Samm oraz przygotowana specjalnie na festiwal premiera Błażeja Malinowskiego, Kangding Raya i Kerrie.

Pochodzący z Belfastu duet Bicep wróci na Audioriver z nowym materiałem. Grupa zaczynała swoją działalność blisko dwadzieścia lat temu i w swojej twórczości łączy brzmienia house, techno i elektroniki. Na początku prowadzili blog Feel My Bicep, na którym dzielili się swoimi odkryciami i perełkami wyszperanymi w zakamarkach sieci oraz najbardziej zakurzonych kątach sklepów płytowych.

Paul Kalkbrenner to z kolei jedna z najbardziej ikonicznych postaci berlińskiej sceny tanecznej. Artysta wraca na Audioriver i gdy występował pierwszy raz na tym festiwalu był jeszcze wschodzącą gwiazdą. Dwa lata później film „Berlin Calling" uczynił go globalną postacią kultury elektronicznej.

W sprzedaży są już karnety i bilety jednodniowe na Audioriver Festival 2027. W pierwszej puli za karnet dwudniowy trzeba zapłacić 500 zł, trzydniowy 640 zł, a bilety jednodniowe kosztują 300 zł za piątek lub sobotę i 190 za niedzielę. Do cen doliczana jest opłata serwisowa.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

eprasa.pl e87f300b9d

WIDZEW

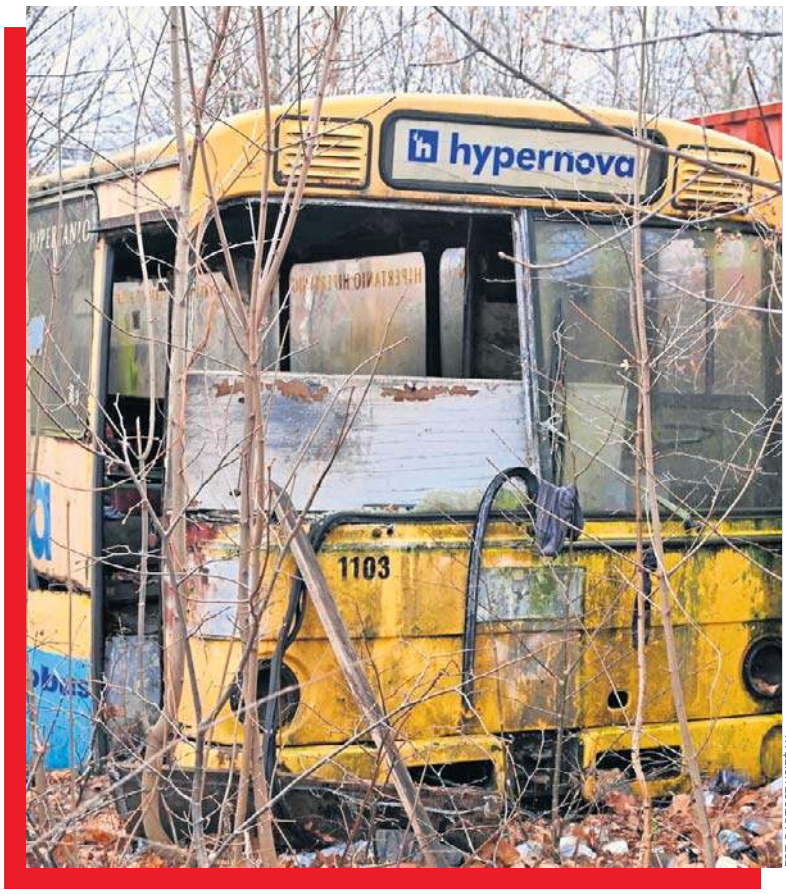
Autobus do marketu Hypernova został „domem” dla bezdomnych

Na Widzewie wciąż można zobaczyć autobus jednego z pierwszych hipermarketów w mieście - Hypernova. Kiedyś dowoził za darmo ludzi do sklepu, dziś pełni funkcję darmowej noclegowni dla bezdomnych.

EMILIA KUTLU

Pierwszy hipermarket Hypernova w Łodzi otwarto 22 marca 2000 roku przy ul. Szparagowej 7. Później do sieci dołączył również punkt przy ul. Przybyszewskiego (powstały po przejęciu hipermarketu Jumbo). Łódzkie hipermarkety organizowały linie autobusowe na zlecenie prywatnych przewoźników - jednym z takich darmowych autobusów był właśnie ten pojazd dowożący klientów do Hypernovej.

Żółty autobus marki Mercedes-Benz z napisem „bezpłatny” wciąż można znaleźć na mapie miasta - co prawda w opłakanym stanie. Zapuszczony wrak, przykryty krzewami zdobi jedną z prywatnych działek przy Al. Piłsudskiego - nieopodal torów kolejowych. Niestety nie udało nam się ustalić do kogo należy obecnie autobus - ani na czyim terenie dokładnie się znajduje. Miejsce jest niezabezpieczone - co w chłodne wieczory wykorzystują bezdomni. Z wnętrza „złomiaka” zrobili sobie noclegownię - o czym mogą świadczyć rozłożone w środku materace i porozrzucane resztki jedzenia.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻĄK

Zapuszczony wrak, przykryty krzewami stoi na jednej z prywatnych działek przy Al. Piłsudskiego.

Nadszedł koniec pizzerii po Kuchennych Rewolucjach. Przegrała z remontami dróg

Pizzeria Przystanek Italia po Kuchennych Rewolucjach kończy działalność. Właściciel chce sprzedać gotowy lokal urządzony przez Magdę Gessler.

Nietypowe ogłoszenie pojawiło się w ostatnich dniach w mediach społecznościowych. Na sprzedaż wystawiona została... kompletna pizzeria po Kuchennych Rewolucjach. Jej szef Tomasz Heller zdecydował, że nie chce już prowadzić lokalu po Kuchennych Rewolucjach. „Odstąpię pizzerię z całym wyposażeniem” - napisał na profilu z ogłoszeniami na Facebooku. Cena za urządzoną przez Magdę Gessler pizzerię z wybranymi w programie fototapetami i dekoracjami to 20 tys. zł (do negocjacji). Kuchenne Rewolucje przy ul. Limanowskiego w Łodzi odbyły się w sierpniu 2023. Magda Gessler zamieniła Hot Devil Pizza w Przystanek Italia. Jak przyznaje Tomasz Heller pizze Magdy Gessler zamawiane były chętnie, nieco mniejsze zainteresowanie budziły - soki i sałatki. Ale to nie menu było powodem zakończenia działalności.

- Od wakacji ruch mi spadł, bo drogi są pozamykane przez remonty. Jestem w stanie wykonać jeden lub dwa wyjazdy z pizzą na godzinę - wyjaśnia właściciel.

Jak wylicza rozkopane są Pojezierska, Lutomierska, Olsztyńska...


FOT. LILA SAYED

Tomasza Hallera i jego Przystanek Italia można odwiedzać do końca listopada.

Tymczasem pizzeria żyje głównie z dowozów, bo mało kto przychodzi specjalnie na Limanowskiego by usiąść restauracji.

- Przykro mi, że kończę tę przygodę. Dziękuję wszystkim, którzy mnie odwiedzili - podkreśla Tomasz Haller.

MATYLDA WITKOWSKA

Akt oskarżenia w Sądzie. 300 euro za przemyt jednego nielegalnego imigranta

Policjanci i strażnicy graniczni rozbili zorganizowaną grupę przestępczą, która nielegalnie przemycała imigrantów z Bliskiego Wschodu do krajów Unii Europejskiej. Sprawcami tego procederu są mieszkańcy województwa łódzkiego. Akt oskarżenia w tej sprawie prokuratura skierowała do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Oskarżeni to pięciu mężczyzn w wieku od 19 do 24 lat oraz 42-letnia kobieta. Wśród nich jest szef gangu. Według śledczych, mają na koncie pięć nielegalnych transportów imigrantów z Syrii, Turcji i Egiptu, w wyniku których na teren Unii nielegalnie dostało się co najmniej stu obcokrajowców. Szmuglowano ich za pomocą busów.

- Kierowcy zaangażowani w przestępczy proceder otrzymywali od 260 do 300 euro za przewóz jednego imigranta, a w jednym przypadku przewozili w busie towarowym 42 cudzoziemców. Wynagrodzenie kierowcy za jeden transport mogło wynosić nawet 12 tysięcy euro - informuje Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Oskarżeni usłyszeli zarzuty działania w zorganizowanej grupie przestępczej lub kierowania nią, za co grozi do 15 lat więzienia, a także organizowania nielegalnego przekraczania granicy Unii Europejskiej, za co grozi 12 lat więzienia.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

Naukowcy z Uniwersytetu Łódzkiego wychodzą do mieszkańców. Ruszyła wyjątkowa kampania „Facet(ka) od nauki”

Kto pracuje nad sztuczną inteligencją? Kto szuka nowych sposobów walki z Alzheimerem? A kto sprawdza, dlaczego młodzi ludzie mają coraz większe problemy ze snem? Przez najbliższe dwa miesiące mieszkańcy Łodzi będą mogli poznać naukowców z Uniwersytetu Łódzkiego, których badania mogą realnie wpływać na nasze życie. Niedawno rozpoczęła się kampania „Facet(ka) od nauki”.

W projekcie bierze udział 16 badaczy i badaczek reprezentujących różne dziedziny nauki. Ich historie będzie można zobaczyć w 55 lokalizacjach w mieście, a także w materiałach internetowych, podcastach oraz spotach emitowanych w kinach i środkach komunikacji publicznej.



FOT. JAKUB MLONKA

W projekcie bierze udział 16 badaczy reprezentujących różne dziedziny nauki.

– Chcemy pokazać łodzianom i mieszkańcom województwa łódzkiego, co robimy na Uniwersytecie Łódzkim. To nie jest kampania o uczelni, ale o badaniach i ludziach, którzy je prowadzą - mówił prof. dr hab. Rafał Matera, rektor UŁ.

Przez dwa miesiące bohaterowie kampanii będą obecni na przystankach, w kinach, internecie oraz materiałach promocyjnych przygotowanych przez uczelnię. Rektor podkreślał, że naukowcy są jedynie symboliczną reprezentacją większego środowiska badawczego.

Jednym z bohaterów kampanii jest dr inż. Maciej Ślot z Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej Uniwersytetu Łódzkiego. Pracuje nad czujnikiem, który pozwala wykrywać płyn gromadzący się w płucach pacjentów cierpiących na niewydolność serca.

– U takich pacjentów część krwi zalega w płucach, co prowadzi do duszności i pogorszenia stanu zdrowia. Opracowaliśmy nieinwazyjny czujnik, który pozwala wykrywać ilość tego płynu i monitorować stan chorego - tłumaczył naukowiec.

JAKUB MLONKA

eprasa.pl e87f300b9d

AMERYKA POŁUDNIOWA

Prezydent Karol Nawrocki z wizytą w Argentynie i Chile

Prezydent Karol Nawrocki dwa dni przebywać będzie z oficjalną wizytą w Argentynie, a od środy do piątku w Chile. Prezydent spotka się m.in. z przywódcami obu państw oraz Polonią.

KAROLINA WROŃSKA, PAP

W dniach 23-27 listopada prezydent złoży oficjalne wizyty w Argentynie i Chile, w trakcie których spotka się m.in. z prezydentem Argentyny Javierem Milei, prezydentem Chile Jose Antonio Kastem. Prezydent spotka się również z Polonią mieszkającą w obu państwach, której wręczy m.in. odznaczenia państwowe.

We wtorek planowana jest ceremonia złożenia wieńca pod Pomnikiem Generała Jose de San Martina.

W piątek prezydent odwiedzi kopalnię miedzi i molibdenu Sierra Gorda, w której udziały ma polski KGHM, a także miejsce budowy Ekstremalnie Wielkiego Teleskopu.

Ostatnim punktem wizyty prezydenta będzie Obserwatorium Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika Polskiej Akademii Nauk, położone na wzgórzu Cerro Murphy w Chile.

Będzie to pierwsza od ponad 20 lat wizyta prezydenta Polski w tej części Ameryki Południowej. - A przypomnijmy, że w samej Argentynie mieszka co najmniej 200 tys., niektórzy liczą 300 tys. Polonii, więc ta wizyta będzie miała także wymiar w zakresie polonijnym.



FOT. JAKUB PIKULIK

W trakcie wizyty w Argentynie i Chile Karol Nawrocki spotka się z prezydentami obu krajów i mieszkającam tam Polonią.

- Jednak pierwszym, podstawowym celem jest rozmowa w ramach grupy G20 przed zbliżającym się szczytem tejże grupy w Miami. Pan prezydent Milei jest aktywnym, ważnym uczestnikiem tych dyskusji - powiedział Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

Dodał, że ważny jest także dialog gospodarczy. - Zarówno Argentyna, jak i Chile, są ważnymi aktorami na gospodarczej mapie świata. Liczymy, że poprzez to polityczne otwarcie, nowy priorytet, jaki narzuca prezydent Karol Nawrocki w ramach prowadzonej przez siebie polityki zagranicznej, że w ślad za tym pojawią się także bliższe kontakty gospodarcze pomiędzy polskimi przedsiębiorcami a przedsiębiorcami argentyńskimi i chilijskimi - podkreślił szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej. Przydacz zwrócił uwagę, że aby Polska mogła być na stałe członkiem grupy G20, potrzebna jest wola polityczna państwa gospodarza i wszystkich 21 członków grupy. - Niestety, jest kilka państw, w tym jedno na „R" (Rosja - PAP), które nie do końca jest gotowe nas popierać. Niestety, także Indie i Brazylia, więc jest tutaj dużo pracy, aby przekonywać dalszych partnerów - przyznał. W rozmowie z przywódcami Argentyny i Chile poruszone zostaną tematy bezpieczeństwa energetycznego oraz gospodarki i demografii.

Polak zbezcześcił sanktuarium w Medjugorje. Teraz przyznał się do winy

Obywatel Polski Bartłomiej K. przyznał się wczoraj przed Sądem Bośni i Hercegowiny do podżegania do nienawiści na tle religijnym, rasowym i narodowym, dewastacji miejsc kultu religijnego oraz wywołania w lipcu pożaru w sanktuarium w Medjugorje.

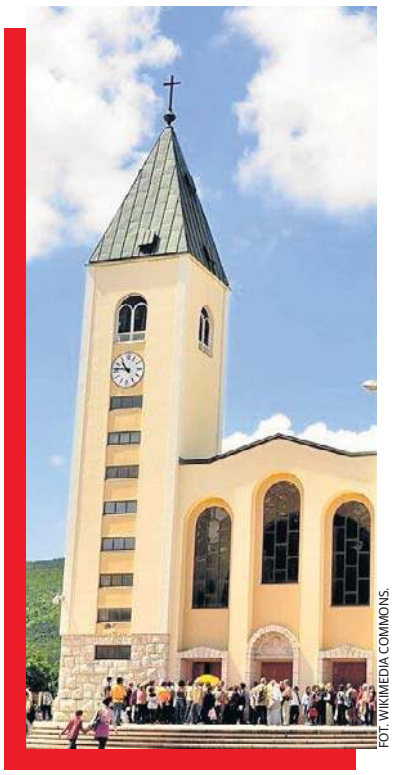
Oskarżony przyznał się do wszystkich zarzutów wymienionych w akcie oskarżenia, w tym do umieszczenia obraźliwych napisów na symbolach religijnych oraz podpalenia ołtarza zewnętrznego przy kościele św. Jakuba.

Wymiar kary zostanie ustalony w późniejszym terminie. Od zatrzymania w lipcu mężczyzna przebywa w areszcie w Vojkovici na obrzeżach Sarajewa.

Według aktu oskarżenia w nocy z 27 na 28 lipca oskarżony umieścił obraźliwe hasła w języku bośniackim, angielskim i polskim na kilku symbolach religijnych w Medjugorje.

Na posągu Matki Boskiej napisał „Diabeł w spódnicy" po angielsku i polsku, a na pozostawionym obok transparencie znalazły się imiona osób, które głosiły objawienia Matki Bożej w Medjugorje, oraz dopisek: „... to oszuści, mam dowody".

K. został też oskarżony o podłożenie ognia w pobliżu ołtarza zewnętrznego kościoła św. Jakuba.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS.

Oskarżony m.in,. podpalił m.in. ołtarz zewnętrzny przy kościele św. Jakuba.

Straty materialne oszacowano na ponad 130,7 tys. marek zamiennych (około 300 tys. zł).

Za zarzucane mu czyny grozi kara pozbawienia wolności od trzech miesięcy do ośmiu lat.

ALINA MAZURSKA, PAP

Prezydent Donald Trump grozi Iranowi nowymi atakami po Nowym Roku

Prezydent USA Donald Trump ostrzegł Iran, że może przeprowadzić nowe ataki na ten kraj po Nowym Roku, jeśli oba państwa nie dojdą do porozumienia.

- Są teraz bardziej agresywni niż przed wyborami (wybory połówkowe do Kongresu - przyp. red.) - ocenił Trump w rozmowie z telewizją Fox News. Określił irańskich przedstawicieli jako „zawodowych mistrzów lawirowania".

Stwierdził, że przewidział, iż po wyborach połówkowych w USA irańskie ataki staną się bardziej agresywne. „Jak wszyscy pamiętają, przewidziałem dwie rzeczy dotyczące wyborów połówkowych z 3 listopada. Po pierwsze, że jeśli Demokraci wygrają, giełdy odnotują znaczne spadki - i tak właśnie się stało. Po drugie, że Islamska Republika Iranu, która do dzisiaj zabiła 81 tys. protestujących, stanie się bardziej agresywna w swoich atakach - co również się potwierdziło" - stwierdził prezydent.

Trump ocenił, że irańscy przywódcy uważają Demokratów, którzy wygrali wybory połówkowe, „za słabych, nieskutecznych i niszczących kraj". Zarzucił Demokratom i Iranowi, że „robili wszystko, co w ich mocy, aby jak najdłużej utrzymać wysokie ceny ropy naftowej". Tymczasem od wyborów ceny ropy rekordowo spadły.

ALINA MAZURSKA, PAP

Szczyt V4 – spotkanie premierów Grupy Wyszehradzkiej i kanclerza Austrii. Rozmowy m.in. o budżecie UE i migracji

W Bratysławie spotkali się premierzy Grupy Wyszehradzkiej i kanclerza Austrii. Wśród nich Donald Tusk. Rozmawiali m.in. o unijnym budżecie, współpracy regionalnej, bezpieczeństwie, walce z nielegalną migracją i energetyce.

Słowacja od 1 lipca br. sprawuje roczne przewodnictwo w Grupie Wyszehradzkiej pod hasłem „V4- Silniejsza Europa". Na zaproszenie premiera Słowacji Roberta Fico w spotkaniu wzięli udział premierzy Polski - Donald Tusk, Czech - Andrej Babisz i Węgier Peter Magyar, a także kanclerz Austrii Christian Stocker.

Celem spotkania było omówienie kluczowych dla państw Grupy Wyszehradzkiej zagadnień z agendy unijnej: konkurencyjności, energetyki, migracji oraz w szczególności przyszłego budżetu UE na lata 2028-2034.



FOT. EAST NEWS

W spotkaniu wzięli udział premierzy Polski, Czech i Węgier i kanclerz Austrii.

Spotkanie V4 plus Austria poprzedzi rozpoczynające się w czwartek nadzwyczajne posiedzenie Rady Europejskiej w Brukseli, właśnie ws. budżetu. W sobotę szef Rady Europejskiej Antonio Costa zaproponował, by nowy budżet UE był o 10 proc. mniejszy w stosunku do pierwotnego projektu. Wydatki na rolnictwo pozostaną nietknięte. Costa chce jednak cięć w polityce spójności, z której finansowany jest rozwój regionów. Ponadto Costa utrzymał poprzednie propozycje, by przekierować do unijnej kasy część dochodów ze sprzedaży uprawnień do emisji dwutlenku węgla ETS, które obecnie trafiają do budżetów krajowych. Propozycja przewiduje ulgowy mechanizm dla części państw, w tym Polski. Propozycja Costy ma być kompromisem pomiędzy oczekiwaniami płatników netto, tzw. grupy państw oszczędnych, domagających się cięć w budżecie (wśród nich jest Austria), a tymi państwami UE, które bronią funduszy na rolnictwo i regiony (tzw. grupa przyjaciół spójności, do której należą kraje V4).

ALINA MAZURSKA, PAP

eprasa.pl e87f300b9d

REJS DOOKOŁA ŚWIATA

88-letni kapitan Krzysztof Baranowski blisko sukcesu!

Po roku od rozpoczęcia samotnego rejsu dookoła świata, Krzysztof Baranowski jest blisko osiągnięcia celu. Od trzech tygodni przygotowuje się do ostatniej przeprawy. Jej celem będzie Teneryfa, a więc port startowy obecnej wyprawy. 88-letni żeglarz jest o krok od opłynięcia globu po raz trzeci.



FOT. BARANOWSKI/FACEBOOK

Baranowski dopływający na Meteorze do Kapsztadu.

ANDRZEJ KOWALSKI

Rejs rozpoczął się dokładnie 16 listopada 2025 roku. Dwanaście miesięcy później, po wielu przygodach - awariach, sztormach czy bezwietrznych tułaczkach - kapitan Krzysztof Baranowski znajduje się w Kapsztadzie. To już ostatni przystanek przed Teneryfą, skąd przed rokiem wyszedł w morze. Przypomnijmy, że to już trzecia samotna przeprawa światowej legendy żeglarstwa dookoła świata. Baranowski postanowił się podjąć tej ekstremalnej wyprawy w wieku 87 lat, co może okazać się rekordem Guinnessa.

Do brzegu w Royal Cape Yacht Club w Kapsztadzie żeglarz wpłynął już 30 października, a przywitała go na miejscu Polonia. Meteor - jacht kapitana - jest przygotowywany do kolejnej przeprawy, natomiast sam kapitan spędził dużo czasu z Polakami mieszkającymi w RPA. W czasie swojego pobytu zdążył odwiedzić fryzjera, spotkać się z fanami, ale i udzielić wywiadu w miejscowej rozgłośni.

Relacjonował swoje przygody w Kapsztadzie także w internetowym dzienniku. W marinie napotkał dość niecodziennego pasażera na gapę, który próbował wejść na jego jacht.

- Leniwa foka, czyli uchatka, częsty gość w marinie - tak kapitan opisywał nagranie, na którym widać podróżującą po pomoście fokę. - Znawcy podpowiedzieli mi, że to uchatka karłowata, po łacinie Arctocephalus pusillus pusillus, po angielsku: Cape fur seal, a po polsku również kotik afrykański. Tak czy owak - nie biorę pasażerów.

Na swojej drodze Baranowski minął Panamę, Tahiti, Fidżi, Darwin, Mauritius. Przed kilkoma tygodniami przypłynął do przedostatniego portu na swej trasie, czyli Durbanu w RPA. Ostatnie dni żeglugi minęły mu o wiele spokojniej niż przewidywał. Warunki z pewnością były łagodniejsze w porównaniu do okolic Madagaskaru. Tam musiał się skryć przed szalejącym sztormem na jednej z wysp.

Takich sytuacji, w których kapitan napotykał nieoczekiwane przeciwności, było w ciągu ostatnich 11 miesięcy naprawdę wiele. W styczniu pojawiły się doniesienia o tym, że Baranowski przerwał rejs. Było to spowodowane poważną usterką. Zaprzeczał jednak, aby miał zrezygnować z dalszej podróży.

- Rejs przerwałem na chwilę ze względu na awarię autopilota. Czekałem na dostawę sprzętu - mówi kapitan Krzysztof Baranowski.

Kolejna niebezpieczna sytuacja miała miejsce w marcu. Wbrew wcześniejszym przewidywaniom, w okolicach Nowej Kaledonii, kapitan musiał ominąć cyklon .

Baranowski na ostatnim przystanku spędzi jeszcze trochę czasu, aby później ruszyć na Teneryfę. Tam oficjalnie zakończy swoją podróż i wypełni swój cel.

- Przede wszystkim protestuję przeciwko wszelkim rekordom Guinessa. Ja nie po rekord płynę. Wszyscy dopisują to, bo jest to atrakcyjny element. Płynę, aby mieć satysfakcję z rejsu dookoła świata. Nie trzymajmy się tej sztampy - mówił kapitan Krzysztof Baranowski. - Chciałbym pokazać, że w podeszłym wieku można realizować plany. Pesel nie jest przeszkodą, jeśli zachowa się kondycję fizyczną.

W Muzeum Motoryzacji Wena trwa niezwykła odbudowa autobusu

Znaleziony w zeszłym roku Bałtyk powoli odzyskuje dawny wygląd. To przedsięwzięcie, które wymaga nie tylko umiejętności blacharskich, ale również cierpliwości, dociekliwości i odrobiny historycznego śledztwa.

Wyprodukowano 177 egzemplarzy, ale do dziś przetrwało ich niewiele. Prawdopodobnie tylko te dwa, które dziś stoją w Muzeum Motoryzacji WENA w Oławie. Nie ma ich dokumentacji technicznej, brakuje oryginalnych części, a nawet zdjęć pokazujących dokładnie, jak wyglądał autobus w całości.

W warsztacie Muzeum Motoryzacji WENA można zobaczyć, jak powstaje jego nowe poszycie. Nie jest to jednak zwykły remont zabytkowego pojazdu. W Oławie budują ponad 70-letni autobus od podstaw. W wielu miejscach prace przypominają budowanie autobusu niemal od podstaw.

- To bardzo duże wyzwanie. Nigdy jeszcze czegoś takiego nie robiliśmy. Nasi fachowcy od blacharki, którzy pomagają nam ukształtować wszystkie te ciężkie kształty blachy, również pierwszy raz robią autobus, więc jest to spore wyzwanie nie tylko dla nas, ale też dla nich - mówi Henryk Gulka z Muzeum Motoryzacji Wena.



FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Fachowcy od blacharki odtwarzają oryginalną konstrukcję na podstawie archiwalnych zdjęć.

Bałtyk to jeden z tych pojazdów, które pokazują, jak wyglądała polska motoryzacja w czasach PRL. Wyprodukowano zaledwie 177 sztuk. Co ciekawe, autobusy nie zawsze opuszczały miejsce produkcji w identycznej konfiguracji.

- Nie zachowała się kompletna dokumentacja techniczna, dlatego dziś trudno dokładnie odtworzyć wszystkie szczegóły konstrukcji. Z archiwalnych fotografii wynika, że poszczególne egzemplarze różniły się między sobą. Niektóre miały kierunkowskazy umieszczone w innych miejscach, inne odmienny rozstaw świateł. Różnice dotyczyły również wyposażenia - dodaje Gulka.

Wynikało to m.in. ze sposobu produkcji i dostępności części. W tamtych czasach nie zawsze można było po prostu zamówić konkretny element i czekać na dostawę. Często trzeba było wykorzystać to, co akurat było pod ręką, albo zaadaptować część z innego pojazdu czy urządzenia. Nie było też linii montażowej. Wszystko było cięte, składane i wyginane w sposób ręczny lub półautomatyczny.

- To były lata, gdy fachowcy podchodzili do pracy tak, że był tylko zarys dokumentacji, jak to mniej więcej ma wyglądać, a każda zmiana robiła tak, jak miała części pod ręką. Nie było ciągłości dostaw albo trzeba było po prostu kombinować na bieżąco - opowiada Henryk Gulka.

Takie podejście nie było niczym wyjątkowym w realiach gospodarki państw bloku wschodniego. Części trafiały do Polski również w ramach handlu wymiennego. Klamki czy inne drobne elementy mogły pochodzić z Czechosłowacji, a w zamian za nie wysyłano tam produkty wytwarzane w Polsce.

Muzeum dysponuje archiwalnymi fotografiami, ale nie ma ich zbyt wiele. Co więcej, często przedstawiają tylko fragmenty pojazdu, a nie cały autobus z każdej strony.

Dlatego każdy nowy materiał może okazać się niezwykle cenny. Do muzeum zgłaszają się osoby, które przechowały fotografie Bałtyków w swoich prywatnych archiwach. Wszystkie są gromadzone i archiwizowane. Pracownicy placówki liczą również na informacje od osób, które pamiętają produkcję tych autobusów.

- Dlatego działamy metodą prób i błędów, metodą pomiarów czy przenoszenia wymiarów. Stoją dwa Bałtyki obok siebie. Jeden służy nam jako wzorzec i drugi budujemy po prostu obok tego pierwszego. Staramy się zrobić go tak, żeby był jak najbardziej zbliżony nie tylko wymiarami, ale również techniką produkcyjną - wyjaśnia Henryk Gulka.

O ile zewnętrzny wygląd autobusu można w pewnym stopniu odtworzyć na podstawie fotografii, o tyle z wnętrzem jest znacznie trudniej. Zdjęć pokazujących kabinę pasażerską zachowało się bardzo niewiele. Nie odnaleziono też dotąd oryginalnych foteli ani ławek z Bałtyka.

W muzeum trzeba więc korzystać nie tylko z dostępnych materiałów, ale również ze wspomnień osób, które miały styczność z tym pojazdem. - Postaramy się, żeby ławki i fotele były jak najbardziej zbliżone do oryginału - mówi Gulka.

M.PERZANOWSKI, A.KOLESIŃSKA

eprasa.pl e87f300b9d

Jak Kaszubki wróżyły w andrzejki



FOT. MUZEUM KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Wróżby na Kaszubach miały długą tradycję.

Kto pierwszy stanie na ślubnym kobiercu? Czy miłość okaże się szczęśliwa? Dawni Kaszubi próbowali przechytrzyć los, szukając odpowiedzi w ziarnach owsa, jabłkach i zastygłym wosku. Wróżono nie tylko podczas andrzejek, ale również w Boże Narodzenie i Nowy Rok. Niektóre zwyczaje były naprawdę zaskakujące, a miłosne przepowiednie potrafiły rozpalić nadzieje bardziej niż niejeden kawaler. Dziś trudno uwierzyć, co miało zdradzać tajemnice przyszłości.

JOANNA SURAŻYŃSKA

Dziś wystarczy miska z wodą, trochę wosku i odrobina wyobraźni, aby urządzić andrzejkowy wieczór. Dawniej do wróżb podchodzono znacznie poważniej, zwłaszcza gdy chodziło o sprawy sercowe. Czy wyjdę za mąż? Za kogo? Czy wybranek odwzajemni uczucie? A może na ślub trzeba będzie jeszcze długo poczekać? Odpowiedzi szukano w najróżniejszych znakach. Na Kaszubach również znano takie praktyki, choć niektóre z nich mogą dziś nieźle zaskoczyć.

ANDRZEJKI NA KASZUBACH. CZY RZECZYWIŚCIE JE OBCHODZONO?

Andrzejki przypadają w wigilię dnia świętego Andrzeja, czyli wieczorem 29 listopada. W dawnej tradycji był to przede wszystkim czas niezamężnych dziewcząt. To one próbowały dowiedzieć się, kiedy staną na ślubnym kobiercu i kto zostanie ich przyszłym mężem. Czy takie zwyczaje rzeczywiście praktykowano na Kaszubach? Odpowiedź przynosi przedwojenna prasa.

29 listopada 1936 roku „Dziennik Bydgoski" opublikował artykuł zatytułowany „Andrzejki". Autor zaznaczył w nim, że wróżby związane ze świętym Andrzejem i świętą Katarzyną na ogół nie były na Kaszubach praktykowane. Nie oznaczało to jednak, że zupełnie ich nie znano.

Gazeta wymieniła Jastarnię, Puck, Wejherowo i Kartuzy jako miejscowości, w których młodzież zajmowała się andrzejkowymi przepowiedniami. Wykorzystywano do tego wosk lub ołów, a z powstałych figur próbowano odczytać przyszłość, przede wszystkim tę związaną z zamążpójściem.

To interesujący szczegół. Pokazuje bowiem, że dawne kaszubskie zwyczaje nie były wszędzie jednakowe. W jednych miejscowościach młodzież szukała odpowiedzi w andrzejkowych wróżbach, w innych podobne praktyki nie należały do utrwalonej tradycji.

DWA ZIARNA OWSA MIAŁY ZDECYDOWAĆ O ŚLUBIE

Jedną z najbardziej niezwykłych wróżb opisywanych w kontekście kaszubskich andrzejek było przepowiadanie małżeństwa przy pomocy zwyczajnych ziaren owsa. Dziś trudno wyobrazić sobie, by od ich zachowania uzależniać nadzieje na wspólną przyszłość. Dawniej jednak nawet w tak niepozornych rzeczach dopatrywano się znaków. Zwyczaj ten jest opisany w książce Longina Malickiego „Rok obrzędowy na Kaszubach". Do wróżenia wykorzystywano dwa rodzaje ziaren: oczyszczone oraz te, na których pozostawiono ostki. Pierwszym nadawano imiona dziewcząt, drugim chłopców. Następnie umieszczano je na powierzchni wody i obserwowano, co się wydarzy.

Najbardziej oczekiwanym znakiem było zetknięcie się dwóch ziaren. Jeśli spotkały się te, którym przypisano imiona konkretnej dziewczyny i kawalera, wróżba zapowiadała ich przyszłe małżeństwo.

Czy zatem wystarczyło, że dwa ziarenka połączą się na wodzie, aby panna mogła zacząć myśleć o weselu? Według dawnych wierzeń był to pomyślny znak. Trudno się dziwić, że taka zabawa mogła wywoływać sporo emocji, zwłaszcza gdy w misce pływały ziarna oznaczone imionami osób, które miały się ku sobie. Wykorzystywanie owsa pokazuje, jak niewiele potrzeba było, by zwykłym przedmiotom nadać niezwykłe znaczenie. Ziarno, na co dzień kojarzone z gospodarstwem i pracą na roli, stawało się sposobem na poznanie miłosnej przyszłości.

NADGRYZIONE JABŁKO MIAŁO PRZYWOŁAĆ PRZYSZŁEGO MĘŻA

Jeszcze ciekawsza była wróżba z jabłkiem. W tym przypadku nie trzeba było obserwować kształtów ani zachowania ziaren na wodzie. Wystarczał owoc i nadzieja, że noc przyniesie odpowiedź na najważniejsze pytanie.

Według przekazu przywoływanego za Longinem Malickim dziewczyna przed snem nadgryzała jabłko, a następnie kładła je pod zagłówkiem. Wierzyła, że nocą zjawi się jej przyszły wybranek, aby skosztować owocu.

W ten sposób próbowała dowiedzieć się, kto zostanie jej mężem. Jabłko nie było więc zwyczajną przekąską, lecz elementem wróżby, której przypisywano szczególne znaczenie.

W dawnych wierzeniach noc i sen często wiązano z możliwością poznawania przyszłości. Podobne praktyki występowały również w innych częściach Polski. Dziewczęta liczyły, że podczas snu ukaże im się przyszły współmałżonek albo pojawi się znak pozwalający go rozpoznać.

W przypadku kaszubskiej wróżby z jabłkiem najważniejsze było jednak przekonanie, że nadgryziony owoc przywoła wybranka. Czy rzeczywiście komuś udało się w ten sposób poznać przyszłego męża? Tego źródła już nie zdradzają.

NIEZWYKŁA PAPROĆ MIAŁA ZAPEWNIĆ POWODZENIE U KAWALERÓW

Nie wszystkie dawne praktyki służyły wyłącznie przepowiadaniu przyszłości. Niektóre miały wręcz pomagać w zdobyciu zainteresowania wybranego chłopaka.

Kaszubskie dziewczęta znały zwyczaj związany z nasięźrzałem - niewielką rośliną należącą do paprotników. W regionalnych opracowaniach pojawia się przekaz o zbie-



FOT. MUZEUM KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Przyszłość próbowano odgadnąć nie tylko podczas andrzejek, ale również w sylwestra.

eprasa.pl e87f300b9d

raniu jej w polu i wypowiadaniu przy tym specjalnej formuły.

Wierzono, że taki zabieg zapewni dziewczynie większe powodzenie w miłości. Znaczenie miała nie tylko sama roślina, ale również słowa i sposób wykonania czynności. Dziewczęta zbierały określony gatunek paproci, trzykrotnie wypowiadały tajemniczą rymowankę, a następnie wracały do domu bez oglądania się za siebie. Wszystko po to, aby wzbudzić większe zainteresowanie chłopców.

Dziś taki sposób zdobywania sympatii może wywołać uśmiech, ale w dawnym świecie ludowych wierzeń roślinom, wypowiadanym słowom i symbolicznym gestom przypisywano szczególną moc.

Nie wiadomo jednak, jak szeroko rozpowszechniony był ten zwyczaj i czy we wszystkich miejscowościach wykonywano go w identyczny sposób.



FOT. KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Dawni Kaszubi szukali odpowiedzi w rozmaitych wróżbach.

WOSK MIAŁ ZDRADZIĆ PRZYSZŁOŚĆ. CO KRYŁO SIĘ W ZASTYGŁYCH KSZTAŁTACH?

Spośród dawnych wróżb największą popularność do dziś zachowało lanie wosku. Ten zwyczaj był znany również w części kaszubskich miejscowości, o czym świadczy wspomniany artykuł „Dziennika Bydgoskiego" z 1936 roku. Z zastygłego w wodzie wosku odczytywano przyszłość, próbując dopatrzyć się w powstałych figurach rozmaitych znaków. Dawniej wykorzystywano również ołów.

Wróżby dotyczyły przede wszystkim małżeństwa. Dziewczęta szukały więc symboli, które mogłyby oznaczać rychły ślub, poznanie przyszłego ukochanego albo zmianę w życiu.

W polskiej tradycji andrzejkowej znaczenie przypisywano nie tylko samym figurkom, ale również cieniom, które rzucały. W zależności od tego, co przypominał powstały kształt, próbowano odgadnąć przyszłe wydarzenia.

Nie istniał jednak jeden, wszędzie obowiązujący zestaw znaczeń. Wiele zależało od miejscowych wierzeń i sposobu interpretacji.

Sama obecność tej wróżby na dawnych Kaszubach jest dobrze udokumentowana. Nie można natomiast stwierdzić, że w każdej kaszubskiej miejscowości odczytywano woskowe figury w identyczny sposób.

NIE TYLKO PANNY CHCIAŁY ZNAĆ PRZYSZŁOŚĆ. KAWALEROWIE MIELI KATARZYNKI

Choć andrzejki kojarzono przede wszystkim z niezamężnymi dziewczętami, kawalerowie również mieli okazję dowiedzieć się czegoś o swojej miłosnej przyszłości. W tradycji polskiej służyły temu katarzynki, obchodzone w wigilię dnia świętej Katarzyny, czyli wieczorem 24 listopada.

Jednym ze znanych sposobów wróżenia było przygotowywanie karteczek z imionami dziewcząt i umieszczanie ich pod poduszką. Rano losowano jedną z nich, a wyciągnięte imię miało wskazywać przyszłą żonę.

Duże znaczenie przypisywano również snom. Kawalerowie próbowali doszukiwać się w nich wskazówek dotyczących przyszłego małżeństwa. Wróżby chłopców były jednak mniej popularne niż te praktykowane przez dziewczęta.

NA ŚWIĘTEGO ANDRZEJA TRZEBA BYŁO MIEĆ KOŻUCH!

Choć dziś andrzejki kojarzą się przede wszystkim z miłosnymi przepowiedniami, dawni mieszkańcy Pomorza mieli pod koniec listopada również inne zmartwienia. Zbliżała się zima, a wraz z nią chłody, śnieg i długie, ciemne wieczory. Nic więc dziwnego, że dzień świętego Andrzeja znalazł swoje miejsce nie tylko wśród wróżb matrymonialnych, lecz także w ludowych przysłowiach dotyczących pogody. Ciekawe informacje na ten temat pozostawiła Bożena Stelmachowska w książce „Rok obrzędowy na Pomorzu" z 1933 roku. Etnografka zwracała uwagę, że wróżby andrzejkowe i katarzynkowe na Pomorzu nie były często praktykowane. Znacznie więcej miejsca w ludowych powiedzeniach zajmowała natomiast nadchodząca zima.

Jedno z przytoczonych przez badaczkę przysłów głosiło: „Na św. Andrzeja - Trzeba kożucha, dobrodzieju". Drugie zapowiadało: „Na św. Andrzeja - Jest pierwsza tu zawieja". Trudno o bardziej dosadne przypomnienie, że koniec listopada oznaczał czas przygotowań do zimowych mrozów. Ale ludowa mądrość nie kończyła się na tych dwóch powiedzeniach. Stelmachowska zapisała również przysłowie: „Miękko na Andrzeja, Niedobra nadzieja". Łagodną pogodę w tym okresie odbierano więc jako niepomyślny znak.

W dawnych powiedzeniach święty Andrzej występował często obok świętej Katarzyny, której dzień obchodzono pięć dni wcześniej. Ich wspomnienia wyznaczały ważny moment w dorocznym kalendarzu, kiedy jesień ustępowała miejsca zimie, a przed mieszkańcami wsi był okres krótkich dni i długich wieczorów.

NA KASZUBACH WRÓŻONO NIE TYLKO W ANDRZEJKI

Choć to właśnie listopadowe andrzejki kojarzą się dziś z przepowiadaniem przyszłości, na dawnych Kaszubach podobne wróżby towarzyszyły również innym dniom roku. Ciekawych informacji dostarcza książka Józefa Łęgowskiego „Kaszuby i Kociewie" z 1892 roku. Autor opisał między innymi wróżby praktykowane w Kartuskiem w wigilię Nowego Roku.

Jedną z nich było rzucanie pantoflem przez głowę. Jeśli obuwie wskazywało drzwi, wróżba zapowiadała opuszczenie rodzinnego domu, w przypadku niezamężnej dziewczyny między innymi z powodu ślubu. Podobne zwyczaje opisała Bożena Stelmachowska w książce „Rok obrzędowy na Pomorzu" z 1933 roku. Badaczka dokumentowała wróżby sylwestrowe znane w kaszubskich miejscowościach.

Na zmieniające się terminy tych praktyk zwracał również uwagę językoznawca Jerzy Treder. Wskazywał, że na Kaszubach wróżenie z wosku dawniej wiązano przede wszystkim z wigilią Nowego Roku, natomiast później praktykowano je często także podczas andrzejek.

Pokazuje to, że dawne wróżby nie były przypisane wyłącznie do jednego listopadowego wieczoru. Zwyczaje przenikały się i zmieniały wraz z upływem czasu.

DŁUGIE WIECZORY SPRZYJAŁY TAJEMNICZYM OPOWIEŚCIOM

Andrzejkowe wróżby wpisywały się w znacznie szerszy świat dawnych kaszubskich wierzeń. Jesienią szybko zapadał zmrok, prace polowe dobiegały końca, a życie rodzinne coraz częściej przenosiło się do domów. Długie wieczory sprzyjały spotkaniom, rozmowom i opowieściom o niezwykłych wydarzeniach. Mieszkańcy opowiadali sobie historie o duchach, demonach i tajemniczych postaciach znanych z ludowych wierzeń. Pojawiały się wśród nich między innymi opowieści o Purtku, wieszczim czy południcy. Takie historie potrafiły przestraszyć, szczególnie gdy za oknem panowała ciemność. W ludowej wyobraźni świat po zmroku był pełen tajemnic, a zwyczajne zdarzenia mogły nabierać niezwykłego znaczenia.

Równie wiele emocji budziły sprawy sercowe. W dawnych społecznościach wiejskich małżeństwo oznaczało przecież nie tylko uczucie, ale także założenie rodziny i rozpoczęcie nowego etapu życia. Nic więc dziwnego, że dziewczęta tak bardzo chciały wiedzieć, kiedy wyjdą za mąż i kto zostanie ich przyszłym wybrankiem.

Andrzejki przypadały przy tym na przełom jesieni i zimy, w pobliżu początku adwentu. Ten ostatni w tradycyjnej kulturze był okresem większej powściągliwości i ograniczania hucznych zabaw.



FOT. MUZEUM KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Szczególnie popularne były przepowiednie dotyczące miłości i zamążpójścia.

eprasa.pl e87f300b9d

Polska strażaczka pobiła w Las Vegas rekord świata!

Ei Ludzie

Wbiega na trzecie piętro z ciężarem ważącym 20 kilogramów, uderza pięciokilogramowym młotem w 75-kilogramową sztabę, a na koniec przeciąga 80-kilogramowego manekina. Wszystko w pełnym umundurowaniu strażackim.

MICHAŁ PERZANOWSKI

Mł. asp. Beata Świderska z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej we Wrocławiu nie tylko doskonale radzi sobie z takimi zadaniami, ale niedawno na zawodach Firefighter Challenge w Las Vegas pobiła rekord świata.

Reprezentowała już wcześniej Polskę, dlatego przed tegorocznym wyjazdem do Las Vegas oczekiwania były spore. Za nimi stały jednak miesiące przygotowań, treningów i wspólnej pracy z drużyną.

- Wiedzieliśmy, ile wysiłku włożyliśmy w przygotowania, treningi i zgrupowania, dlatego wierzyliśmy w swoje możliwości. Oczywiście pojawiała się presja, ale staraliśmy się skupić na tym, co możemy zrobić najlepiej. Lecieliśmy z pozytywnym nastawieniem, zaufaniem do siebie nawzajem i wiarą w to, że jako drużyna możemy osiągnąć naprawdę dobry wynik - mówi „Gazecie Wrocławskiej" strażaczka.

Efekty przerosły oczekiwania. Beata wróciła z USA z trzema złotymi medalami, dwoma srebrnymi i rekordem świata.

Największy powód do dumy przyniósł start w tandemie kobiecym. Wspólnie ze st. str. Martyną Świerczyk nie tylko wygrały konkurencję, ale ustanowiły nowy rekord świata. Co więcej, dokonały tego już podczas eliminacji, poprawiając własny ubiegłoroczny rezultat aż o 9 sekund.

NA CZYM POLEGAJĄ ZAWODY?

Firefighter Challenge to zawody, w których strażacy sprawdzają swoją siłę, wytrzymałość, szybkość i technikę. Konkurencja powstała na bazie amerykańskiego testu sprawnościowego opracowanego z myślą o strażakach. Chodziło o sprawdzenie, czy są odpowiednio przygotowani fizycznie do wykonywania zadań podczas służby. Z czasem test przekształcił się w dyscyplinę sportową, która zdobywa coraz większą popularność na świecie.

Zasady są proste, choć wykonanie poszczególnych zadań wymaga ogromnego wysiłku. Każdy zawodnik musi pokonać ten sam tor, a na jego ukończenie ma maksymalnie sześć minut. Przekroczenie limitu oznacza dyskwalifikację.

- Startujemy w pełnym umundurowaniu, w hełmie i butach bojowych, z aparatem ochrony dróg oddechowych, maską i butlą z powietrzem - wyjaśnia Beata Świderska. - Najpierw wbiegamy na trzecie piętro, czyli na wysokość 12 metrów, z pakietem ważącym 20 kilogramów. Następnie wciągamy na górę kolejny pakiet, ważący 19 kilogramów, przy użyciu linki. Później zbiegamy po schodach, uważając, żeby nie pominąć żadnego stopnia, ponieważ za każdy taki błąd naliczane są karne sekundy. Kolejnym zadaniem jest przesunięcie sztaby o wadze 75 kilogramów na odległość półtora metra przy użyciu pięciokilogramowego młota. Następnie pokonujemy slalom, przeciągamy linię wężową, a na końcu wykonujemy symulację ewakuacji poszkodowanego. Musimy przeciągnąć manekina ważącego 80 kilogramów na odległość 30 metrów. To wszystko składa się na jeden tor.

W Firefighter Challenge nie ma osobnego, łatwiejszego toru dla kobiet. Zawodniczki mierzą się z dokładnie takimi samymi obciążeniami jak mężczyźni.

Beata Świderska zwraca uwagę, że w przypadku kobiet stanowi to szczególnie duże wyzwanie. Podaje przykład zawodniczki ważącej 60 kilogramów, która musi wbiec na wieżę z pakietem ważącym 1/3 jej masy, a następnie przenieść cięższego od niej manekina.

Choć limit czasu wynosi 6 minut, a jej rekord to nieco ponad 2 minuty, Beata wciąż jest o wiele lepsza od większości mężczyzn uprawiających tę dyscyplinę.

- Widziałam niejednokrotnie zawodników, którzy dysponowali dużą siłą, a mimo to mieli trudności z ukończeniem toru. To pokazuje, że samo przygotowanie siłowe nie wystarczy. Równie ważne są odpowiednia technika, umiejętność rozłożenia sił i opanowanie poszczególnych elementów konkurencji. Trzeba wiedzieć, jak prawidłowo chwycić manekina i przeprowadzić jego ewakuację. Nie zawsze decydują mięśnie - często to właśnie technika i sposób wykonania zadania mają największe znaczenie - mówi nam Świderska.

CODZIENNIE ZDOBYWALI MEDAL

Mistrzostwa świata to nie jeden występ i powrót do hotelu. Zawody trwają sześć dni, a razem z dniem przygotowawczym na torze zawodnicy spędzają tam tydzień.

- W przypadku sztafet cały czas musimy być w gotowości. Jeśli przechodzimy do kolejnego etapu, ponownie startujemy. W ciągu kilku dni tych startów jest naprawdę dużo. Przez cały czas trzeba utrzymywać koncentrację i być przygotowanym na kolejne wyzwanie. Siedem dni spędzonych na torze to spore obciążenie dla organizmu, pojawia się zmęczenie, ból i drobne urazy, ale w takich momentach bardzo ważne jest wzajemne wsparcie i wiara w drużynę - opowiada nam Beata Świderska.

A rywalizacja międzynarodowa jest bardzo mocna. Polacy na bieżąco obserwują wyniki i starty zagranicznych zawodników. Szczególnie silne są reprezentacje Litwy i Ukrainy, a także Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Tegoroczny wynik miał jednak szczególne znaczenie dla całej polskiej drużyny.

- W tym roku po raz pierwszy w historii drużyna Państwowej Straży Pożarnej odniosła taki sukces. Wygraliśmy we wszystkich konkurencjach, w których startowaliśmy jako drużyna - dodaje.

Za rekordowym wynikiem nie stoi przypadek. Przygotowania do mistrzostw obejmują zgrupowania sportowe, wspólne treningi i całoroczną pracę nad kondycją oraz siłą. W tym roku reprezentanci trenowali m.in. w Łodzi, gdzie znajduje się wieża i plac przystosowany do ćwiczeń. Odbyły się trzy zgrupowania, podczas których zawodnicy mogli przygotowywać się do konkretnych elementów rywalizacji.

CZEKOLADKI PO REKORDZIE

W sporcie po wielkim sukcesie często zostają medale, puchary i rekordowe wyniki. Dla Beaty jednym z najbardziej zapamiętanych momentów z Las Vegas była jednak również reakcja przełożonego.

- Bardzo miłą sytuacją była reakcja naszego brygadiera, Piotra Kalinowskiego, który po ustanowieniu rekordu przyszedł do nas z czekoladkami. Był tak szczęśliwy, że przyniósł nam słodycze z logiem Państwowej Straży Pożarnej, wręczył je i serdecznie nas uściskał. Na co dzień jest bardzo poważny, dlatego tym bardziej zapamiętałyśmy ten gest.

Strażaczka chciałaby też, aby elementy znane z Firefighter Challenge częściej pojawiały się podczas ćwiczeń w jednostkach. Jej zdaniem to dobry sposób na rozwijanie umiejętności, które mogą przydać się podczas prawdziwych akcji ratowniczych.

- Najważniejsze jednak, aby strażacy regularnie dbali o swoją sprawność fizyczną - ćwiczyli, biegali i rozwijali kondycję. Ich praca wymaga dużej siły, wytrzymałości i odporności, ponieważ często muszą działać w bardzo wymagających warunkach, ratując ludzkie życie - mówi Świderska.



FOT. KOMENDA WOJEWÓDZKA PSP WE WROCŁAWIU

Beata Świderska z medalami zdobytymi w USA

eprasa.pl e87f300b9d

Historia

Bolesław Rogatka, czyli najpotworniejszy Piast z Legnicy

Porywał biskupów i członków własnej rodziny, miał na koncie masowe morderstwa, a papież Aleksander IV zwołał przeciw niemu regularną wyprawę krzyżową.

WITOLD GŁOWACZEK

1249 rok. Sascy i brandenburscy najemnicy śląskiego Piasta, Bolesława Rogatki, właśnie wtargnęli za obwarowania Środy Śląskiej. Nie było to szczególnie trudne, bo budowa prawdziwych murów obronnych zaczęła się w mieście kilkadziesiąt lat później. Na ulicach Środy tego dnia mają miejsce dantejskie sceny, słychać krzyki mordowanych mieszczan i gwałconych kobiet. Około 500 mieszczan próbuje schronić się w kościele. Zabarykadowani liczą na to, że żołdacy Rogatki nie odważą się rozlewać krwi na poświęconej ziemi.

Pod jednym względem się nie mylą - krew rzeczywiście nie zostanie przelana. Najemnicy ryglują kościół od zewnątrz, a następnie go podpalają. Nieludzkim rykom palonych żywcem ofiar najprawdopodobniej przysłuchuje się sam Rogatka. Najwidoczniej to jeszcze za mało. Kolejni pojmani mieszczanie zostają spędzeni na kościelny dziedziniec i tam spaleni na naprędce zaimprowizowanych stosach.

„BODZĄCY ROGAMI"

Wieść o tej zbrodni rozeszła się po całej ówczesnej Europie. Współczesnych Rogatce zadziwiało zarówno jej okrucieństwo, jak i - być może znacznie bardziej - jej bezsens. Zdobycie Środy Śląskiej było tylko przystankiem w wyprawie na Wrocław. Jej mieszkańcy niczym specjalnym się Rogatce nie narazili, natomiast samo miasto było zamożnym regionalnym ośrodkiem handlowym, który tylko szaleniec wolałby pustoszyć. Rzecz w tym, że Bolesław Rogatka najprawdopodobniej był szaleńcem.

„Oj, twój Bolesław stanie się kiedyś nieszczęściem dla kraju" - tak w rozmowie z matką Bolesława, Anną, miała przewidzieć jego babka, święta Jadwiga Śląska.

„Mąż umysłu gwałtownego, dla swoich i obcych srogi, w sprośnych miłostkach z nierządnicą uwikłany aż do śmierci, mowę miał tak prędką i wadliwą, że często w słuchających śmiech wzbudzał. We wszystkim krzywymi chodzący drogami i w sądzeniu skory, zwykle bez rozeznania słuszności, zwłaszcza w sprawach gardłowych, wyrokujący, zwany był z tej przyczyny od wielu Srogim albo Rogatką, co w polskiej mowie znaczy człeka zuchwałego i jakby bodzącego rogami" - tak scharakteryzował Rogatkę sam Jan Długosz.

SYN POBOŻNEGO

W telegraficznym skrócie. Rogatka ma na koncie m.in. regularną zbrodnię ludobójstwa, serię porwań i uwięzień swoich rywali, doprowadzenie do desperacji co najmniej dwóch żon, liczne najazdy łupieskie, niezliczone gwałty i dziesiątki, jeśli nie setki innych przestępstw. Politykiem też nie był udanym. Historycy najbardziej mają mu za złe sprzedanie Brandenburczykom ziemi lubuskiej (pozostawała w niemieckich rękach do 1945 roku), ale pamiętajmy też, że w ekspresowym tempie zdołał roztrwonić polityczny stan posiadania zgromadzony przez swojego ojca.

Ojcem Rogatki był sam Henryk Pobożny, który zapisał się w historii zupełnie inaczej niż jego najstarszy syn. Henryk zdołał skupić w swych rękach trzy najważniejsze dzielnice ówczesnej Polski. Choć dziedzicznie należał mu się jedynie Śląsk, Henryk Pobożny zdołał objąć władzę również na ziemi krakowskiej i w Wielkopolsce. To wszystko zajęło mu ledwie 2 lata - obejmował rządy we Wrocławiu w 1238 roku, mając około 40 lat (jego dokładna data urodzenia nie jest znana).

WOJNY Z KOŚCIOŁEM

Klęska pod Legnicą i straszna śmierć Henryka były dobrymi wiadomościami dla jego najstarszego syna. Bolesław Rogatka pochował bezgłowe ciało ojca i przejął tron. Rządy obejmował w okropnym momencie - większość jego ziem była w ruinie po mongolskim najeździe, niektóre grody wciąż jeszcze płonęły, inne zamieniły się w na pół wymarłe ruiny. Z drugiej jednak strony Rogatka odziedziczył wszystko to, co udało się uzyskać jego ojcu. Mógł się tytułować księciem krakowskim, śląskim i wielkopolskim. Miał otwartą - przez ojca - drogę do walki o koronę. Niestety, stopniowo wszystko tracił. Pierwszy - już w pierwszym roku panowania Rogatki - był Kraków. Najważniejszym miastem polskich ziem tuż po mongolskim najeździe żywo zainteresował się Konrad Mazowiecki, który ruszył na Małopolskę z silną armią. Małopolscy możni - przed chwilą zdziesiątkowani przez Mongołów - zorganizowali desperacką obronę. Oczywiście bez przerwy słali na Śląsk prośby o posiłki. Co zrobił z tym problemem Rogatka? Otóż po prostu nic.

Za Kościołem Rogatka, delikatnie mówiąc, nie przepadał. Być może dlatego, że przyszło mu się wychowywać w niezwykle religijnej - nawet jak na realia średniowiecza - rodzinie. Henryk Pobożny naprawdę był pobożny - i to według XIII-wiecznych wyśrubowanych standardów. Ulegał wpływom święcącego wtedy największe triumfy ascetycznego nurtu pobożności i wymuszał to samo na synach. Z kolei matką Henryka i babką Bolesława Rogatki była św. Jadwiga Śląska - kolejna ascetka w rodzinie.

Babcia kształciła pokorę we swych wnuczętach między innymi w ten sposób, że kazała im się myć w wodzie, w której wcześniej moczyły nogi zakonnice w podeszłym wieku. Z zapałem wtórowała jej w tym matka Bolesława, księżna Anna. Klęczenie na grochu, wielogodzinne modły i różne formy samoumartwiania to była codzienność w wychowaniu młodego Rogatki. Bardzo wymowny jest tu fakt, że już dorosły Bolesław ani nie odwiedził umierającej matki na łożu śmierci, ani też - niedługo później - ostentacyjnie ominął uroczystości beatyfikacyjne swej babki.

Z NAŁOŻNICĄ?

Wspominaliśmy już o „przepowiedni" św. Jadwigi dotyczącej przyszłości wnuka. Dodajmy więc, że bez ogródek ostrzegała jego pierwszą żonę Jadwigę, księżniczkę Anhalt, że dozna od męża samych zgryzot. Chyba miała rację, bo kroniki podają, że Jadwiga zmarła właśnie „ze zgryzoty"; wiadomo też, że przez cały okres małżeństwa Rogatka zupełnie jawnie ją zdradzał z kilkoma kochankami. Druga żona Rogatki - Alenta vel Eufemia, córka księcia pomorskiego - postanowiła nie czekać na śmierć „ze zgryzoty". Po kilku latach upokorzeń i przyglądania się zdradom męża opuściła zamek Rogatki i pieszo wróciła na Pomorze, do domu.

W 1277 roku najemnicy wiekowego już Rogatki zdołali dokonać kolejnego skutecznego porwania. Tym razem do tego samego zamku we Wleniu, w którym wcześniej siedział biskup Tomasz, trafił bratanek Rogatki Henryk Probus - syn zmarłego już Henryka III, obecnie książę wrocławski. Spowodowało to czeską (Wrocław znajdował się coraz mocniej w czeskiej strefie wpływów) interwencję zbrojną, zakończoną zupełnie nieoczekiwanym sukcesem militarnym Rogatki. Choć sam książę bezwstydnie zbiegł z pola kluczowej bitwy pod Ząbkowicami, jego syn Henryk Gruby zdołał rozbić wojska czeskie. Ostatecznie Henryk Probus został zwolniony z wieży w zamian za mniej więcej jedną trzecią księstwa wrocławskiego.

Rok później Rogatka zmarł. Tuż przed śmiercią zdołał prawdopodobnie jeszcze raz stanąć przed ołtarzem - ze swoją nałożnicą, słynącą z urody Zofią de Doren. Pozostawił po sobie trzech synów. Nie popisał się nawet przygotowując testament - podzielił między nich swoje księstwo, już i bez tego będące jedynie smętnym ogryzkiem ziem, które odziedziczył po śmierci Henryka Pobożnego.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Święta Jadwiga obmywa w kąpieli swojego wnuka Bolesława Rogatkę. Obok królewna czeska Anna Przemyślidka. Miniatura z XV wieku.

eprasa.pl e87f300b9d

UZDROWISKA

Jakie opłaty dodatkowe kasują sanatoria, a co oferują za darmo

Kuracjusze, którzy jadą do sanatorium z NFZ, we własnym zakresie ponoszą koszty przejazdu do uzdrowiska, a także częściową odpłatność za wyżywienie i zakwaterowanie. Są jednak dodatkowe opłaty, o których głośno się nie mówi.



FOT. GETTY IMAGES

Osoby skierowane na leczenie uzdrowiskowe albo rehabilitację uzdrowiskową ponoszą koszty przejazdu do uzdrowiska, a także częściową odpłatność za wyżywienie i zakwaterowanie w sanatorium. Zarząd uzdrowiska może też podjąć uchwałę o dobrowolnej opłacie pacjenta za np. wypożyczenie telewizora, czajnika czy suszarki do włosów i zapisać ją w wewnętrznym regulaminie.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

Osoby skierowane na leczenie uzdrowiskowe albo rehabilitację uzdrowiskową ponoszą we własnym zakresie koszty przejazdu do uzdrowiska, a także częściową odpłatność za wyżywienie i zakwaterowanie w sanatorium. Wysokość opłat za pobyt w uzdrowisku określa rozporządzenie Ministra Zdrowia z 23 lipca 2013 roku w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu lecznictwa uzdrowiskowego.

JAKIE OPŁATY ZA NOCLEG I WYŻYWIENIE W SANATORIUM

- Wysokość opłaty za jeden dzień pobytu pacjenta dla turnusów trwających 21 oraz 28 dni zależy od standardu pokoju i sezonu rozliczeniowego. Wysokość tych opłat nie jest dowolna, ale ściśle określona przez Ministra Zdrowia - zaznacza Barbara Nawrocka, rzecznik Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia w Bydgoszczy.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia, opłaty w uzdrowiskach aktualizowane są dwa razy w roku - z początkiem maja oraz października. Teraz, od 1 października, jest tzw. sezon zimowy, czyli tańszy.

Zatem do końca kwietnia 2027 roku opłaty za dzień pobytu wynoszą za:

- pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 32,60 zł (1 maja - 30 września: 40,90 zł),
- pokój jednoosobowy w studiu - 26,10 zł, (37,40 zł),
- pokój jednoosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 24,90 zł (33,20 zł),
- pokój dwuosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 19,50 zł (27,30 zł),
- pokój dwuosobowy w studiu - 16,50 zł (24,90 zł),
- pokój dwuosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 14,20 zł (19,50 zł),
- pokój wieloosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 12,50 zł (14,80 zł),
- pokój wieloosobowy w studiu - 11,90 zł (13,60 zł),
- pokój wieloosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 10,60 zł (11,90 zł).

Oznacza to, że za 21-dniowy turnus zapłacimy jesienią i zimą od 222,60 do 684,60 zł. Dla porównania ceny w sezonie letnim są wyższe i wynoszą od 249,90 do 858,90 zł. W sezonie jesienno-zimowym możemy więc zaoszczędzić do 174,30 zł w porównaniu do sezonu letniego.

JAKIE DODATKOWE OPŁATY KASUJĄ SANATORIA

W myśl przepisów, uzdrowisko nie może żądać od pacjenta innych opłat w trakcie leczenia niż te, które wymienione są w rozporządzeniu Ministra Zdrowia. - Niemniej jednak zarząd uzdrowiska może podjąć uchwałę o dobrowolnej opłacie pacjenta za np. wypożyczenie telewizora, czajnika czy suszarki do włosów i zapisać ją w wewnętrznym regulaminie. Zatem pobieranie opłaty za wypożyczenie dodatkowych sprzętów nie jest zabronione - mówi Barbara Nawrocka.

Oto dodatkowe opłaty, które kasują sanatoria za:

- telewizor w pokoju - 130-170 zł za cały turnus,
- lodówka w pokoju - 5-15 zł za dobę,
- czajnik w pokoju - 44-90 zł za cały turnus,
- suszarka do włosów - 30-60 zł za cały turnus,
- wymianę pościeli - 20-30 zł, a samego prześcieradła - 7-15 zł,
- wymianę ręcznika kąpielowego - 9-10 zł, a ręcznika małego - 4-6 zł,
- kaucję za ręczniki - 30-50 zł - jest zwracana w dniu wyjazdu,
- parking - 300-500 zł za cały pobyt,
- spacer wokół tężni i możliwość skorzystania z ich dobroczynnych możliwości - 9-15 zł,
- prywatną poradę lekarską - 80-100 zł,
- okłady borowinowe - 40-50 zł,
- leżak - 50-70 zł za cały turnus,
- zgubienie biletu parkingowego lub klucza do pokoju - 150 zł,
- każdy zabieg, który opuścimy - 40-50 zł,
- godzinę korzystania z basenu - 23-30 zł,
- korzystanie z fotelu masującego - 5 zł za 10 minut,
- wypożyczenie roweru - 10-15 zł za godzinę,
- płatny masaż - 60-70 zł za 15 minut,
- udział w wieczorku tanecznym - 20-30 zł,
- dwudaniowy obiad w restauracji - 45-70 zł
- kawałek ciasta w kawiarni „na mieście" - 22-30 zł,
- lody z bitą śmietaną - 25-40 zł.

Trzeba jeszcze pamiętać o opłacie uzdrowiskowej (klimatycznej). Stawka zależy od danej miejscowości uzdrowiskowej i jest ustalana decyzją rady gminy. Jednak wysokość dobowej stawki nie może przekroczyć maksymalnych limitów określanych corocznie przez Ministra Finansów. W 2026 roku limity te wynoszą maksymalnie:

- do 3,46 zł dziennie w zwykłych miejscowościach turystycznych,
- do 4,89 zł na obszarach ochrony uzdrowiskowej oraz
- do 6,67 zł w kurortach posiadających oficjalny status uzdrowiska.

Opłatę pobiera się za każdą rozpoczętą dobę pobytu.

CO SIĘ NALEŻY ZA DARMO W SANATORIUM Z NFZ

Świadczenia, które przysługują w sanatorium na Narodowy Fundusz Zdrowia bezpłatnie, to:

- wstępne badanie lekarskie nie później niż w pierwszej dobie po przyjęciu,
- całodobowa opieka lekarsko-pielęgniarska,
- kontrolne badanie lekarskie co najmniej dwa razy w trakcie pobytu,
- końcowe kliniczne badanie lekarskie w ciągu 24 godzin przed wyjazdem,
- możliwość wystawienia recept na leki,
- posiłki dietetyczne zależne od stanu zdrowia i wskazań lekarskich,
- leki pierwszej potrzeby na wypadek nagłego zachorowania,
- co najmniej trzy zabiegi przyrodolecznicze dziennie w szpitalu i sanatorium uzdrowiskowym, w tym jeden zabieg bodźcowy dziennie z wykorzystaniem naturalnego surowca leczniczego (borowina, wody mineralne, gazy lecznicze),
- co najmniej cztery zabiegi dziennie w przypadku rehabilitacji w szpitalu i sanatorium uzdrowiskowym i zabiegi fizykoterapeutyczne nie mniej niż trzy zabiegi fizykalne dziennie przez sześć dni zabiegowych w tygodniu, ukierunkowane na leczenie schorzenia będącego podstawą skierowania ubezpieczonego do uzdrowiska.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia w sprawie leczenia uzdrowiskowego, można z tej formy leczenia (ze względów medycznych) korzystać nie częściej niż raz na 18 miesięcy.

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA KUPIĘ każde mieszkanie blok, kamienica, zadłużone, z lokatorem, komornikiem, udziały. Również umowa dożywocia z opłaconym czynszem. www.kupiem2.pl kontakt 24/7 tel 690-002-001

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. D, Zgierz, 792-707-370

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

eprasa.pl e87f300b9d



Tomasz Schuchardt urodził się 18 września 1986 r. w Starogardzie Gdańskim. Ukończył I LO im. Kopernika w Gdańsku i studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie.

Jest trzykrotnym laureatem Nagrody na FPFF w Gdyni – za pierwszoplanową rolę w filmie „Chrzest" oraz drugoplanową rolę w filmach: „Jesteś Bogiem" i „Doppelgänger. Sobowtór" oraz dwukrotnym zdobywcą Orła – za drugoplanową rolę w „Doppelgänger" i główną rolę męską w „Domu dobrym".









Czy Tomasz Schuchardt gra teraz we wszystkich filmach i serialach realizowanych w Polsce?

KRZYSZTOF POŁASKI

Na platformie HBO Max możemy oglądać serial „Wśród nocnej ciszy", który zapowiada się na jeden z najmocniejszych i najlepszych polskich tego roku. Jedną z gwiazd produkcji w reżyserii Jana Holoubka jest Tomasz Schuchardt.

Tomasz Schuchardt w serialu „Wśród nocnej ciszy" wciela się w postać Kiełczkowskiego. To prokurator wojewódzki w Tarnobrzegu i przełożony Maczka. Człowiek Partii. Skrupulatny, ambitny i wymagający, przywiązany do procedur i odpowiedzialności, jaka wiąże się z jego stanowiskiem. Sprawiedliwy, prawy i lojalny. Nie boi się trudnych decyzji, ale potrafi też przyznać, że się pomylił, gdy fakty przeczą jego wcześniejszym przekonaniom.

Początkowo wierzy w przedstawianą mu wersję wydarzeń w Zrębinie i stara się zachować wobec sprawy zawodowy dystans. Nie znosi jednak, gdy ktoś próbuje nim manipulować lub wykorzystać jego zaufanie. Kiedy odkrywa, że został oszukany, jego wyrozumiałość się kończy. Wtedy ujawniają się jego bezkompromisowość i determinacja, by doprowadzić sprawę do końca.

Tomasz Schuchardt obecnie jest jednym z najgorętszych nazwisk polskiego kina. Gwiazdor „Domu dobrego" i serialowej „Lalki" jest wręcz rozchwytywany przez twórców głośnych produkcji. Do tego stopnia, że niektórzy widzowie zaczęli żartować, iż... Schuchardt gra we wszystkich polskich filmach i serialach.

– Już teraz nie jestem do końca przekonany, czy to, że to zdanie funkcjonuje, to mi robi dobrze czy źle. A nawet mam chyba nawet takie wrażenie, że to mi robi coraz gorzej. Przypomnę tylko, że w poprzednim roku w Polsce powstało 60 filmów, a ja zagrałem w 4. Więc bez przesady z tym, że wszędzie gram. Zdarza mi się natomiast grać w głośnych produkcjach i przez to, że one są głośne, to ja też funkcjonuję trochę inaczej – mówi Schuchardt.

FOT. AKPA

eprasa.pl e87f300b9d

Lech Poznań powiększa przewagę

Wyniki meczów 15. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

● GKS Katowice - Lech Poznań 0:1 (0:0)

0:1 - Yannick Agnero (58).

Widzów 14 222.

Poznaniacy przystępowali do meczu na stadionie w Katowicach, który przed pierwszym gwizdkiem zyskał imię byłego napastnika GKS i reprezentacji Polski Jana Furtoka, poważnie osłabieni. W ekipie gości zabrakło m.in. Pablo Rodrigueza, Mikaela Ishaka i Patrika Walemarka. Czekało ich więc trudne zadanie, ale w 58. minucie sposób na defensywę gospodarzy znalazł Iworyjczyk Yannick Agnero i zapewnił mistrzom Polski cenne zwycięstwo.

● Wisła Płock - Legia Warszawa 0:1 (0:1)

0:1 - Łukasz Zjawiński (5).

Widzów 11 650.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Piłkarz Lecha Poznań Yannick Agnero

1. Lech Poznań	14	35	35-13
2. Górnik Zabrze	15	31	23-14
3. Legia Warszawa	15	27	26-15
4. Zagłębie Lubin	15	26	20-17
5. Piast Gliwice	15	25	26-20
6. Wisła Kraków	15	25	22-19
7. Pogoń Szczecin	14	24	21-17
8. GKS Katowice	15	21	25-21
9. Jagiellonia Białystok	14	21	19-21
10. Motor Lublin	14	19	22-24
11. Korona Kielce	15	18	14-23
12. Cracovia	15	15	19-24
13. Raków Częstochowa	15	15	26-32
14. Wisła Płock	14	15	14-22
15. Radomiak Radom	15	15	17-29
16. Widzew Łódź	**15**	**14**	**21-22**
17. Śląsk Wrocław	15	13	19-26
18. Wieczysta Kraków	14	8	18-28

Gol Roberta nie pomógł

Robert Lewandowski zdobył bramkę dla Chicago Fire, ale jego zespół przegrał u siebie z Charlotte FC 1:2 w pierwszym meczu I rundy fazy play off Konferencji Wschodniej piłkarskiej ligi MLS.

Drugie spotkanie odbędzie się w sobotę w Charlotte.

38-letni kapitan reprezentacji Polski rozegrał cały mecz. Zawody odbyły się na Seat-Geek Stadium w Bridgeview, a nie na obiekcie, z którego Chicago korzysta zazwyczaj – Soldier Field, co wynikało z kolizji terminów ze spotkaniem drużyny NFL.

Do przerwy nie było goli, ale na początku drugiej połowy goście objęli prowadzenie po trafieniu izraelskiego napastnika Liela Abady.

Lewandowski wyrównał w 68 minucie. Po dośrodkowaniu z prawej strony Duńczyka Philipa Zinckernagela oraz podbiciu piłki przez Jonathana Deana doświadczony polski napastnik wyskoczył zza pleców obrońcy rywali i mocnym uderzeniem głową skierował piłkę do bramki. To jego 10. trafienie w MLS, licząc z dziewięcioma w sezonie zasadniczym.

Zwycięskiego gola zdobył Hiszpan Pep Biel z rzutu karnego (90+12).

HOF



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Robert Lewandowski zdobył już dziesięć goli dla Chicago Fire FC.

TRENER PIŁKARZY WIDZEWA JEST ROZCZAROWANY SYTUACJĄ



FOT. PAP/WALDEMAR DESKA

Bogdan Racovitan, piłkarz Rakowa Częstochowa i Sebastian Bergier z Widzewa

Widzewiak Fran Alvarez nie zdołał odebrać piłki zawodnikowi Rakowa - Patrykowi Makuchowi.

To już pewne. Synonimem wyjazdu piłkarzy Widzewa na Górny Śląsk jest słowo - porażka!

JAN HOFMAN

Czterokrotni mistrzowie Polski po raz trzeci w tej rundzie mierzyli się z zespołem z województwa śląskiego i trzeci raz wrócili do domu na taczy.

Po porażkach w Gliwicach (1:2) i Katowicach (2:3) przyszedł czas na przegraną także w Częstochowie. Zespół trenera Mateusza Stolarskiego przegrał 1:3.

Raków wywalczył trzeci komplet punktów z rzędu w ekstraklasie i opuścił strefę spadkową, spychając tam łódzki zespół. Drużyna z Al. Piłsudskiego zajmuje szesnaste miejsce w tabeli ekstraklasy. Kibice oceniają to jednoznacznie - dramat!

Trudno wyróżnić choć jednego widzewiaka po tym meczu. Akcje łódzkiej drużyny były wolne i przewidywalne, a tacy skrzydłowi jak Males czy Biuk wielokrotnie przyprawiali fanów Widzewa palpitacje serca i niekontrolowane drżenie rąk.

Już od dłuższego czasu wyjazdy Widzewa pod Jasną Górę wiążą się z dużym stresem kibiców łódzkiej drużyny. Liczby futbolowego zespołu RTS są słabe. Ostatnie dziewięć starć na poziomie ekstraklasy od 2022 roku, czyli powrotu Widzewa do elity, to męki sympatyków ekipy z Al. Piłsudskiego.

Widzew doznał w niedzielę szóstej porażki, wcześniej padły też trzy remisy.

Szkoleniowiec łódzkich piłkarzy powiedział po meczu: - Jesteśmy rozczarowani sytuacją, do której doprowadziliśmy. Musimy wziąć za to odpowiedzialność i już w następnym spotkaniu udowodnić, że potrafimy dobrze zareagować.

- Cokolwiek nie powiem, nasza gra i sytuacja punktowa nie daje kibicom radości. Musimy więc odpowiedzieć w kolejnym starciu i pokazać, że trzymamy ręce na kierownicy.

- Wymagam od swoich piłkarzy więcej decyzyjności w polu karnym przeciwnika. Sytuacje, jakie mieliśmy, powinniśmy zamienić na bramki. Mając swoje momenty musimy być bardziej skuteczni.

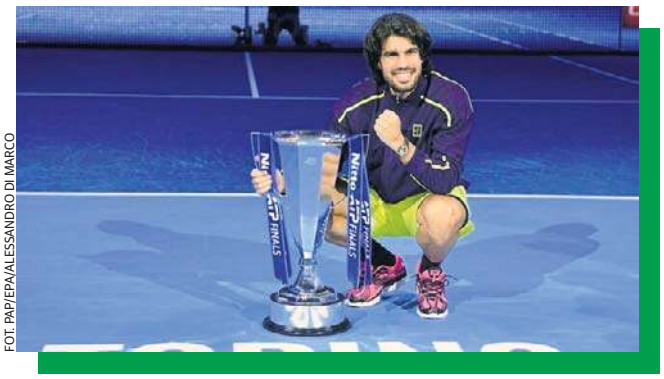
Widzew w następnej kolejce - w roli gospodarza - podejmie Zagłębie Lubin (28 listopada, godz. 14.45).

Carlos Alcaraz wygrał finał w Turynie

Hiszpan Carlos Alcaraz pokonał lidera rankingu tenisistów Niemca Alexandra Zvereva po zaciętej walce 6:2, 7:6 (9-7) w finale kończącego sezon turnieju ATP Finals w Turynie.

23-letni Alcaraz ma w dorobku siedem wielkoszlemowych tytułów i tegorocznym zwycięstwem w Australian Open skompletował Karierowego Szlema. Jednak w ATP Finals triumfował po raz pierwszy. Sukces w Turynie pozwolił mu umocnić się na trzecim miejscu na liście światowej.

Hiszpan został dopiero czwartym w historii tenisistą, który wygrał wszystkie turnieje wielkoszlemowe oraz ATP Finals. Wcześniej dokonali tego Amerykanin Andre Agassi, Szwajcar Roger Federer i Serb Novak Djoković, który ma na koncie rekordowe siedem zwycięstw. **HOF**



FOT. PAP/EPA/ALESSANDRO DI MARCO

Carlos Alcaraz

eprasa.pl e87f300b9d

ŁKS WYPRACOWUJE DUŻO SYTUACJI BRAMKOWYCH, ALE...



FOT. MIEDŹ LEGNICA

Koki Hinokio walczy z Oliwierem Olewińskim.

Pewnie w piłkarskiej drużynie ŁKS do dziś rozpamiętują, wydarzenia z Legnicy.

JAN HOFMAN

Ełkaesiacy na własną prośbę nie zasiedli w minionej kolejce mistrzowskiej w fotelu lidera piłkarskiej pierwszej ligi.

W pojedynku z Miedzią zabrakło koncentracji, dzięki czemu gospodarze w ostatniej akcji spotkania doprowadzili do wyrównania!

Rąk nie załamuje jednak szkoleniowiec ełkaesiaków. Grzegorz Szoka w jednym z wywiadów powiedział: - Patrzę na raport ligowy, według którego mamy drugi najwyższy współczynnik w tworzeniu sytuacji i o 16 bramek mniej względem nich, to takim konkretem jest dla mnie właśnie liczba wypracowanych okazji. Patrząc dalej, średnia odległość, z której ŁKS oddaje strzały na bramkę przeciwnika, jest najniższa w lidze. Jakość strzałów? Również mamy najlepszy współczynnik w lidze, czyli w przeliczeniu na jeden strzał tworzymy najlepsze sytuacje. Z kolei pod względem kontaktów w polu karnym przeciwnika jesteśmy na czwartym miejscu.

Wyniki 15. kolejki piłkarskiej I ligi:

● Stal Rzeszów - Polonia Bytom 4:0 (1:0)

1:0 - Wolski (26, samobójcza), 2:0 - Buksa (57), 3:0 - Naifi (85), 4:0 - Wiśniowski (90).

● Lechia Gdańsk - Odra Opole 2:1 (1:1)

0:1 - Mijusković (2), 1:1 - Blanuta (45), 2:1 - Dodaj (90+1).

1. Polonia Warszawa	15	26	24-16
2. ŁKS Łódź	**15**	**26**	**18-13**
3. Lechia Gdańsk	15	25	27-23
4. Polonia Bytom	15	24	24-24
5. Termalica Nieciecza	14	22	22-20
6. Ruch Chorzów	15	22	18-16
7. Warta Poznań	15	22	22-21
8. Miedź Legnica	15	21	21-14
9. Pogoń Grodzisk Maz.	15	21	22-17
10. Arka Gdynia	15	21	22-19
11. Stal Rzeszów	15	21	22-25
12. Pogoń Siedlce	15	20	17-17
13. Stal Mielec	15	20	20-28
14. Puszcza Niepołomice	15	17	18-20
15. Podbeskidzie Bielsko-Biała	14	15	17-20
16. Chrobry Głogów	15	15	15-19
17. Unia Skierniewice	15	15	20-26
18. Odra Opole	15	12	12-23



FOT. MIEDŹ LEGNICA

Grzegorz Szoka, szkoleniowiec ŁKS

Przełożony ligowy mecz siatkarek ŁKS

Mecz dziewiątej kolejki ekstraklasy siatkarek, w którym ŁKS Commercecon Łódź ma podjąć #VolleyWrocław, planowany był na 27 listopada.

Okazało się jednak, że ten pojedynek został przełożony na 6 stycznia. Godzina rozpoczęcia meczu oraz szczegóły dotyczące sprzedaży biletów podane zostaną w późniejszym terminie.

Przesunięcie ligowego pojedynku związane jest z tym, że ełkaesianki czeka daleka wyprawa na pierwszy mecz 1/16 finału CEV Challenge Cup. 26 listopada Łodzianki zagrają na wyjeździe z DH Volley Baku. Wyprawa do stolicy i największego miasta Azerbejdżanu to prawdziwe logistyczne wyzwanie.

Rywala ŁKS wyłonił kwalifikacyjny dwumecz pomiędzy zespołem z Azerbejdżanu a duńskim zespołem Holte IF. Po jego rozstrzygnięciu stało się jasne, że to DH Volley Baku będzie przeciwnikiem łodzianek w pierwszej rundzie fazy głównej.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Adrian Chyliński, trener ŁKS Commercecon

O awansie do 1/8 finału tych rozgrywek zdecyduje dwumecz. Rewanż odbędzie się 2 grudnia o godz. 18 w łódzkiej Sport Arenie.

- Dużym atutem tej rywalizacji jest dla nas to, że rewanż rozegramy w Sport Arenie, przed własną publicznością - mówi Adrian Chyliński, trener ŁKS Commercecon Łódź. **HOF**

EXPRESS

● Aż 12 hokeistów Carolina Hurricanes zanotowało gola lub asystę w wygranym 5:2 wyjazdowym meczu tej drużyny z New York Rangers w lidze NHL. Obrońcy tytułu umocnili się na prowadzeniu w Konferencji Wschodniej.

● Koszykarze Denver Nuggets pokonali na wyjeździe Chicago Bulls po dogrywce 151:145 w meczu ligi NBA. Nikola Jokić uzyskał dla gości 37 punktów, 18 zbiórek i 11 asyst, co oznacza jego 202. tzw. triple-double w karierze. Do rekordzisty Russella Westbrooka brakuje Serbowi już tylko siedmiu.

● Atalanta Bergamo Nicoli Zalewskiego zremisowała u siebie z Interem Mediolan 4:4 w 12. kolejce włoskiej ekstraklasy. Piłkarz reprezentacji Polski zaliczył dwie asysty, a Francesco Pio Esposito z Interu popisał się hat-trickiem. Kontuzjowany Piotr Zieliński nie znalazł się w kadrze Nerazzurrich.

● Kacper Tomasiak zdobył pierwsze punkty do klasyfikacji Pucharu Świata w skokach narciarskich w sezonie 2026/27, zajmując 27. miejsce w drugim konkursie w Lillehammer. Zwyciężył Norweg Kristoffer Eriksen Sundal. **HOF**

Widzewianki podjęły walkę

Po trzytygodniowej przerwie na zgrupowania reprezentacji narodowych, wróciły do rywalizacji koszykarki ekstraklasy.

Zespół AZS UMCS Lublin, mistrzynie Polski z Lublina wygrały w Łodzi z Widzewem 83:75, ale gospodynie dzielnie walczyły do ostatniej minuty.

W trakcie meczu drużyny aż 15-krotnie wymieniały się prowadzeniem, a dłużej na plusie były Łodzianki – 21 minut, podczas gdy AZS niespełna 14.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Mistrz Polski wygrał nieznacznie w Łodzi.

Widzew Łódź - Lotto AZS UMCS Lublin 75:83 (25:17, 17:25, 14:16, 19:25).

Widzew Łódź: Lucie Svatonova 17, Natalia Chałupka 11, Cameron Swartz 10, Isis Beh 10, Julia Wysocka 10, Julia Grądzka 7, Karolina Stefańczyk 5, Anna Pawłowska 3, Alicja Żytkowska 2, Weronika Zalewska 0.

W tabeli prowadzi Ślęza Wrocław - 14 punktów, Widzew jest dziewiąty - 10 punktów. **HOF**



FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

W drugim konkursie zawodów Pucharu Świata skoczków w Lillehammer zwyciężył Norweg Kristoffer Eriksen Sundal.

eprasa.pl e87f300b9d

16

24.11.2026

Wschód Słońca: 7.11 **Zachód Słońca:** 15.33
Imieniny obchodzą: Jan, Walenty, Flora, Andrzej, Aleksander, Emilia, Piotr, Roman, Franciszek, Joachim, Jaśmina, Dobrosław, Biruta, Walentyn, Protazy.

Dzisiaj maks. XX°C min. XX°C

Jutro maks. XX°C min. XX°C



● **BARAN (21.03-19.04)**
Wtorek sprzyja szybkim decyzjom i porządkowaniu spraw, które czekały na finał. Zaufaj intuicji, nie działaj pochopnie.

● **BYK (20.04-20.05)**
Ktoś może zwrócić się do ciebie po radę lub wsparcie. Zachowaj spokój i nie bierz na siebie więcej obowiązków, niż musisz.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Przed tobą dzień pełen rozmów i ciekawych wiadomości. Warto słuchać, bo przypadkowa informacja okaże się przydatna.

● **RAK (21.06-22.07)**
Wtorek przyniesie okazję do uporządkowania finansów lub domowych spraw. Nie odkładaj ważnych decyzji, gdyż czas działa na twoją korzyść.

● **LEW (23.07-22.08)**
Twoja energia i pewność siebie przyciągną uwagę otoczenia. Wykorzystaj ten moment, aby przedstawić pomysł lub zrealizować dawne plany.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Nie wszystko będzie przebiegać zgodnie z harmonogramem, ale dzięki cierpliwości szybko odzyskasz kontrolę. Zachowaj dystans do drobiazgów.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Dzień sprzyja współpracy oraz budowaniu dobrych relacji. Otwarta rozmowa pozwoli uniknąć nieporozumień i przyniesie oczekiwane efekty.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Możesz dziś usłyszeć propozycję, która początkowo wyda się ryzykowna. Warto ją przeanalizować, zanim wydasz osąd.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Wtorek zachęca do działania i poszukiwania nowych inspiracji. Drobna zmiana planów okaże się korzystna bardziej, niż przypuszczasz.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Skup się na najważniejszych zadaniach i nie pozwól się rozpraszać. Upór przyniesie rezultaty szybciej, niż oczekujesz.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Kreatywność będzie twoim największym atutem. Nie bój się przedstawić swej wizji, nawet jeśli różni się od zdania większości.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Wtorek sprzyja refleksji i spokojnemu dopinaniu rozpoczętych spraw. Dobra organizacja pozwoli uniknąć niepotrzebnego pośpiechu i stresu.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 65 lat kończy Kuba Sienkiewicz, wokalista, lider zespołu „Elektryczne Gitary". Urodziny mają również Arturo Pérez-Reverte – hiszpański pisarz i dziennikarz (75.) oraz Emir Kusturica – reżyser filmowy, dwukrotny zdobywca Złotej Palmy w Cannes (72.).

● 1921 – do Pabianic włączono folwark Młodzieniaszek i wieś Jutrzkowice Poduchowne z gminy Widzew, a z gminy Górka Pabianicka Folwark Pabianice, wieś Pabianice i część wsi Nowo-Karniszewice.

● 2017 – w Radomsku padła jedna z największych wygranych w Polsce. Szczęśliwiec wzbogacił się o 5 mln 815 tys. 561 zł i 60 groszy.

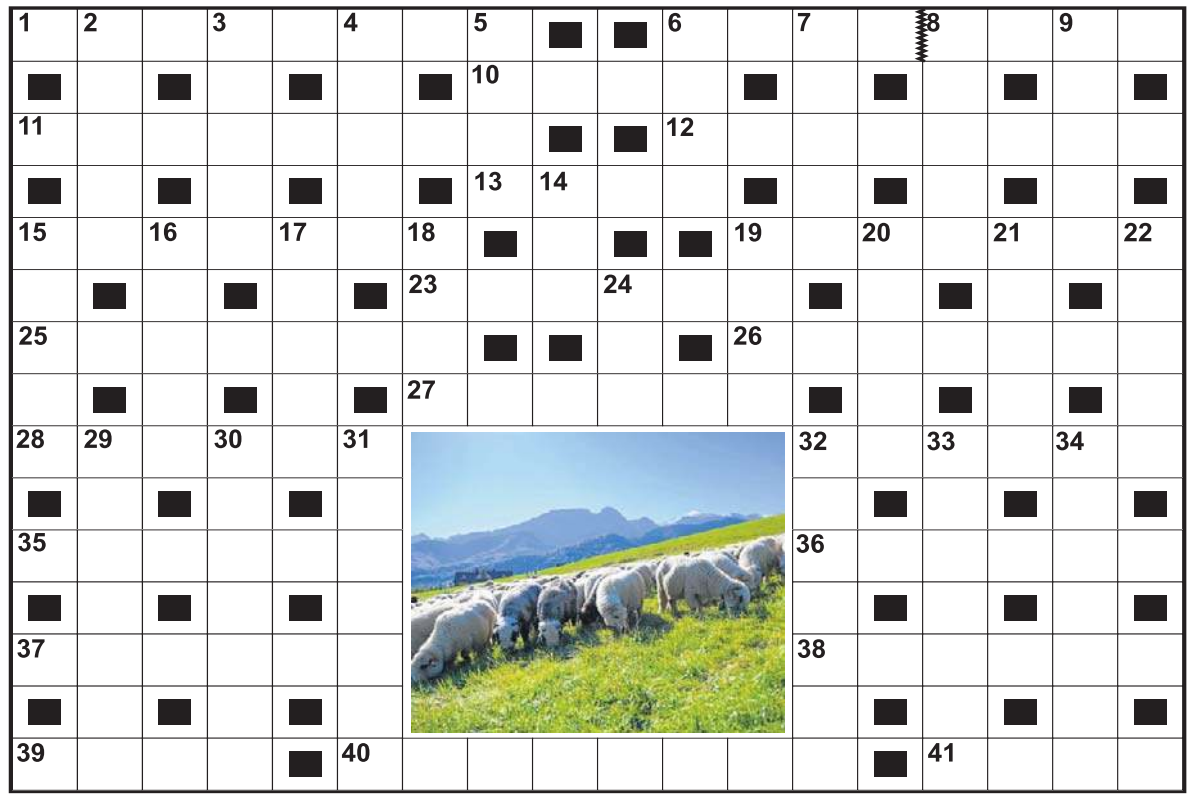
W APARACIE



FOT. MIROSŁAW MALINOWSKI

● **W jednym z bloków na Górnej przy ul. Rzgowskiej** mieszkańcy wystawili na klatce schodowej - pod skrzynkami na listy - plastikowe wiadro na ulotki. Ale najwidoczniej trafiały tam również inne odpady, skoro trzeba było umieścić na nim kartkę z instrukcja obsługi...

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) drapieżna ryba słodkowodna,
6) np. Andora w Pirenejach,
10) część końskiej uprzęży,
11) elektroniczna maszyna cyfrowa,
12) dorastająca dziewczyna,
13) rozżarzona cząstka tryskająca z ogniska,
15) odległość między kołami samochodu,
19) kwitnie w czasie matur,
23) kończyna małego dziecka,
25) bańka szklana z żarnikiem,
26) preferowany kurs walutowy,
27) podgorzałka lub cyranka,
28) zecerska szuflada z przegródkami na czcionki,
32) dawniej przepisywał rękopisy, kopista,
35) mała potrafi drążyć skałę,
36) kondygnacja budynku nad parterem,
37) „… dla reportera" w TVP,
38) ludowy taniec śląski,
39) ukojenie w bólu i cierpieniu,
40) komedia romantyczna z Tomem Hanksem,
41) pasmo górskie w Ameryce Południowej.

Pionowo:
2) „… dezerterów", polska komedia filmowa,
3) gromadzony na czarną godzinę,
4) figura akrobacji lotniczej,
5) trasa statku powietrznego,
6) każda ma swoją legendę,
7) cumowana przy pomoście,
8) szklana osłona żarówki,
9) przestępstwo na dużą skalę,
14) włochate przykrycie tapczanu,
15) … angielski, instrument muzyczny,
16) ogólny kształt postaci,
17) smar do konserwacji,
18) statek na dnie Atlantyku,
19) ozdobna narzuta na łóżko,
20) podłużny owoc fasoli lub grochu,
21) góry z Rysami i Gerlachem,
22) w przysłowiu tańcowała z igłą,
24) niesymetryczny układ gałek ocznych,
29) atrakcja stolicy Grecji,
30) wynagrodzenie za dobrą pracę,
31) odmiana czerwieni,
32) placówka lecznicza w Leśnej Górze,
33) lekceważąco o lichym grajku,
34) imię Ładysza, śpiewaka.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ

Gdy listopad z deszczami, grudzień zwykle z wiatrami.

DZIŚ SĄ NIETYPOWE ŚWIĘTA:
Katarzynki, Dzień Buraka oraz Światowy Dzień Bliźniąt Syjamskich.

eprasa.pl e87f300b9d